Cena 50 groszy

Nr. 4. Kraków, 1 kwietnia 1925 Rok I.

# KURJER SPORTOWY

TYGODNIK POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM SPORTU

LEKKA ATLETYKA, PIŁKA NOŻNA, BOKS, SPORTY KOBIECE, NARCIARSTWO, SZERMIERKA, TURYSTYKA, RUGBY, WIOŚLARSTWO, PŁYWANIE, ITD.



**Wisła—B.B.S.V.**

Balcer (Wisła) podaje głową Reymanowi, który uzyskuje bramkę

Fot. Periy



# Szukanie sposobu.

Jest rzeczą zupełnie oczywistą w naszem życiu sportowem, że mimo wszelkich wysiłków lekka atletyka nie rozwija się u nas tak, jakby rozwijać się powinna i jakbyśmy sobie tego życzyli. A najciekawszą stroną i poniekąd paradoksem w tej całej sprawie jest fakt, że żadne z haseł życia sportowego nie jest może w takiej mierze popularne, jak rozpowszechnienie tego właśnie sportu. Zrozumienie tej konieczności jest powszechne, i to nietylko w kołach sportowych, ale także i w szerszych kołach społeczeństwa, stojących poza zasięgiem czynnego życia sportowego, niemniej jednak interesujących się, czyto z oficjalnego czy też z jakiegokolwiek innego punktu widzenia sprawami sportowymi. Jeżeli po wiemy, że każdy sportsman polski zapytany, co jest najpilniejszą potrzebą sportu polskiego, odpowie: rozpowszechnienie lekkiej atletyki, to niebardzo rozminiemy się z prawdą. Co więcej, jak to już wspomniałem, poza ściśle sportowymi kołami spotykamy się powszechnie ze zdaniem, że propaganda i rozpowszechnienie lekkiej atletyki jest pierwszem zadaniem naszego życia sportowego. W tych szczególnie kołach znikomy będzie procent tych, którzy za podstawę swej opinji przyjmą rzeczywiste zrozumienie olbrzymich walorów, jakie z punktu widzenia wychowania fizycznego posiada lekka atletyka, przeważna zaś część będzie motywować swoje przychylne dla lekkiej atletyki stanowisko twierdzeniem, że to przecież co innego niż piłka nożna, ten chroniczny straszak szerokich kół nauczycielskich, rodzicielskich i t. p.

Mimo jednak tego dość powszechnego zrozumienia potrzeby rozszerzania lekkiej atletyki na jak najszersze koła młodzieży ćwiczącej, w rzeczywistości sprawa przedstawia się wprost przeciwnie. Mimo wszystkich wysiłków lekka atletyka jest u nas sportem najbardziej może zaniedbanym, a w porównaniu z innymi sportami n. p. piłką nożną lub narciarstwem, cieszącymi się szybkim i szerokim rozwojem, stoi na szarym końcu niemal, tak jak nieszczęsne pływanie. Gdybyśmy przeprowadzili statystykę ilu ćwiczących piłkarzy przypada dziś na jednego czynnego lekkoatletę, lub ilu czynnych narciarzy, to statystyka ta w pełni potwierdziłaby moje przypuszczenia.

Co jest przyczyną tego stanu rzeczy? Co jest przyczyną, że mimo wielkiego bezsprzecznie zrozumienia znaczenia i potrzeby lekkiej atletyki, mimo pełnych poświęcenia wysiłków szeregu ludzi dobrej woli, lekka atletyka w Polsce nie jest dziś sportem popularnym, a w każdym razie nie jest nim w tej mierze, w jakiej nim być powinna? Przed wojną Lwów rozwijał się wspaniale jako wysokowartościowe centrum atletyczne. Obecnie jaki taki poziom osiągnięto w Warszawie. Ale ileż to nakładów, ile pracy, trudów, propagandy i starań musiano zużyć, by dojść do tego, dość skromnego rezultatu. Skromnego, może nie, jeżeli weźmiemy pod uwagę wyniki osiągnięte, ale liczbę ćwiczących i stopień zainteresowania publiczności.

Przyczyny są przeróżnej natury. Analizowanie ich mogłoby zaprowadzić nas bardzo daleko. Tu mam zamiar zająć się tylko kwestją propagandy lekkiej atletyki. Od lat kilku szukamy sposobu rozpowszechnienia tego sportu, stosujemy ten lub ów, przyznać trzeba jednak, że przeważnie nie dochodzimy do rezultatu. Wskazuje to na to, że nie znaleźliśmy sposobu właściwego.

Przyjrzyjmy się pokrótce dokonanym wysiłkom. Przedewszystkiem era biegów miejskich. Miano oddziałać na tłumy publiczności pokazując im bezpośrednio zawodników i bieg, nawet nie w zwykłem otoczeniu bieżni i boiska sportowego, na które idzie tylko ten, którego rzecz interesuje, ale wprost, na ulicy, bezpośrednio, nawet mimo woli przechodnia, który miał być poniekąd zaskoczony tym widokiem. Stworzono cały szereg takich zawodów, które miały mieć charakter stały. Śmiało można powiedzieć, że niema większej miejscowości w Polsce, która nie miałaby swego puharu, swego biegu przez ulice. Ostatnie kręgi tego ruchu, to tegoroczne biegi na Śląsku, w Katowicach, gdzie o puhar Polonji biegano też ulicami. W pierwszej chwili zdawało się, że środek zastosowany osiągnął odpowiedni wynik. Wielka ilość zawodników, tłumy publiczności. Tymczasem pozostały biegi te, bez poważniejszego skutku w dziedzinie propagandy. Nie spowodowały wielkiego przypływu sił, mającego zwiększyć kadry lekkoatletów. Publiczność niedzielna zatrzymała się, popatrzyła, ten i ów zaryzykował kilkuminutową rozmowę lub rozmyślanie na temat sportowy — i na tem się skończyło. Okazało się natomiast, że pod względem sportowym biegi tego rodzaju nie są korzystne, i PZLA. zajął wobec nich znane negatywne stanowisko. Rzecz możemy uważać zatem za zakończoną. Pozostają inne sposoby. Gdy nie można dać zawodów na ulicy — można dać demonstrację. Idźmy za wzorem partji politycznych. Jeżeli bieg nie może być w odpowiednich warunkach rozegrany na ulicy, to możemy jednak w tempie biegu puścić przez ulice odpowiednią ilość atletów, ewentualnie obojga płci, by liczba, postawa, wcielenie niejako idei, zadziałało odpowiednio na tłumy. Te t. zw. Werbeläufe są bardzo znane i zawsze używane w Niemczech. Mają jednak, jak na nasze stosunki jedną wielką wadę: wymagają wystąpienia w liczbie wielkiej, w masie, pokazania laikowi, że jesteśmy siłą liczebnie. Na to może w tej chwili nie mamy odpowiedniej ilości atletów, a nawet gdyby ona dała się wykazać listami klubów, bardzo wątpię, czy dałaby się zmobilizować na ulicę w celach propagandowych. Mieliśmy, o ile sobie przypominam przykre doświadczenia w tym kierunku, a pamiętajmy, że nic gorzej nie kompromituje w oczach laika, jak nieudała manifestacja. Zostaje drugi sposób: oddziałanie na widza przez piękno zawodów przez pokazanie mu pięknych ćwiczeń, startów masowych, walk na finishu, dobrze prowadzonych biegów drużynowych z finishami wspólnymi, manifestującymi tak dobitnie ducha wspólnego, drużynę ożywiającego. Ale na to trzeba już widza, któryby chciał pójść na boisko, no i naturalnie trzeba boiska i wreszcie trzeba zawodników. Mam wrażenie, że najpoważniejszym rodzajem propagandy w chwili obecnej byłoby skierowanie jaknajszerszych mas czynnych sportowców, uprawiających nawet inne sporty do ćwiczeń lekkoatletycznych. Nic to wioślarzowi nie zaszkodzi, jeżeli trzy lub cztery razy na tydzień zajmie się trochę lekką atletyką. W ten sposób pomnożą się kadry, może nie zawodników, ale zwolenników czynnych. Bo jak dotąd, to trener, jedno, choćby najlepsze boisko i kilkunastu doskonałych zawodników dadzą nam tylko lepsze wyniki. A przecież nie o to chodzi. Nam nie trzeba wyników, te przy odpowiedniej ilości ćwiczących przyjdą same, nam potrzeba wielkiej ilości czynnych zwolenników.

*S.*



**Zwycięska drużyna „Klubu Policyjnego“ przerywa taśmę w biegu propagandowym w Berlinie.**
Photo Sennecke



**Bieg propagandowy przez Berlin.** Photo Sennecke

## Zdjęcia z zawodów urządzonych z okazji oddania skoczni „na Krokwi“.

(Fotogr. Schabenbeck, Zakopane)



Stan. Sieczka skacze na Krokwi 36 m.



Tad. Zaydel, skoczek o najpiękniejszym stylu.



Bron. Czech, jun., nadzieja polskiego narciarstwa

# Skocznia „na Krokwi“

## Tow. „Park Sportowy“ w Zakopanem.

Podczas ostatniego konkursu na Krokwi, publiczność nie była przejęta specjalnym podziwem dla skoków i skoczni. Dały się potem nawet słyszeć głosy rozczarowania i narzekania na „przereklamowanie“ skoczni.

Inaczej było jeszcze 5 lat temu.

Gdy w roku 1920 Sekcja Narciarska T. T. z okazji zawodów o Mistrzostwo Polski, zbudowała skocznię na Antałówce (Hyclówka), przerażała ona swoim ogromem, stromością i powietrznością. Miała około 20 m. rozbiegu i niecałe 30 m. zeskoku o 25⁰ nachylenia. Budowa skoczni trwała 2 czy 3 dni i na dzisiejsze stosunki nie kosztowała ani 100 zł. Podczas konkursu widzowie wydawali liczne okrzyki przerażenia, zaś wiele pań zasłaniało oczy, nie mogąc znieść strasznego widoku. Najdłuższy skok wyniósł 14 m.

Przy żywiołowym jednakże rozwoju narciarstwa skocznia na Hyclówce nie mogła się długo utrzymać. To też już następnego roku powstaje skocznia w Jaworzynce. Jak na ówczesny stan narciarstwa europejskiego odpowiadała ona mniej więcej żądanym wymogom i wykształciła całe dzisiejsze pokolenie skoczków. Zbudowana ona była również przez Sekcję Narciarską T. T. Ciągle ulepszana i powiększana nie mogła jednak dać skoków przeciętnie dłuższych ponad 25 m. Raz czy dwa udało się na niej wyciągnąć 30 m. To też po pierwszych zaraz wyjazdach skoczków naszych na poważne zawody zagraniczne (1923, Grindelwald, Semmering), okazało się, że nie mają oni należytego przygotowania do występowania na wielkich skoczniach europejskich i że koniecznem jest umożliwienie im trenowania w kraju na skoczni, pozwalającej na skoki ponad 40 m.

Zaczem zdobyto jakiekolwiek środki na budowę, zaczęto medytować i szukać odpowiedniego terenu. A nie było to wcale rzeczą łatwą. Północny stok, bliskość Zakopanego, odpowiednie nachylenie, są to warunki, które się nie często spotyka. Gdy do tego dodamy, że na sam rozbieg i zeskok potrzeba parceli o 6000 m² powierzchni i że tę parcelę trzeba w dodatku kupić, to zdawaćby się mogło, że sprawa utknie już na tem, nie wspominając wogóle o kosztach budowy. Innego jednak byli zdania inicjatorowie tego przedsięwzięcia pp. dyr. K. Stryjeński i mjr. Władysław Ziętkiewicz. Oznaczyli przedewszystkiem miejsce, i, co im się chwali, odrazu to, na którem potem skocznię wybudowano. Gdy się okazało, że terena potrzebne należą do Zarządu dóbr „Zakopane“ wszczęto kroki o nabycie. Nie poszło to też łatwo, ale wreszcie po pokonaniu najrozmaitszych przewidzianych i nieprzewidzianych przeszkód, terena zostały wydzierżawione Towarzystwu „Park Sportowy“.

Z rozmaitych powodów dopiero późną jesienią 1923 r. można było zacząć prace przygotowawcze. Można, t. zn. gdyby były pieniądze. Tych jednakże z początku było bardzo, bardzo mało, a mianowicie nic. Według „chłoptasia“ Stryjeńskiego nie jest to żadną przeszkodą i robotę rozpoczęto. Okazało się potem, że ma on zupełną rację. Na takie cele pieniądze znaleść się muszą!



Skocznia „na Krokwi“.

Tu zaczęła się cała nieprawdopodobna epopea budowy skoczni na Krokwi. Bohaterami jej, prócz wyżej wymienionych byli pp. Józef Oppenheim i Henryk Bednarski. Bez żadnych początkowo środków i bez widoków na przyszłość, zaczęto pracę i zbudowano skocznię, która już dziś, sądząc z włożonej w nią pracy i materjałów, przedstawia wartość około 100 tysięcy złotych.

A więc mimo zbliżającej się zimy zrobiono zdjęcie profilowe i teren wykarczowano. Wtedy dopiero pokazało się, jaki ogrom pracy będzie potrzebny. Wystarczy powiedzieć, że konieczne były wkopy 4 metrowe w skalistym terenie na przestrzeni kilkudziesięciu metrów, na stromym stoku, i równie wysokie nasypy.

Zakopiańscy „optymiści“ i bywalcy z politowaniem kiwali głowami i mruczeli jakieś zgryźliwe porównania z budową granitowego schroniska na Hali Gąsienicowej. Słyszało się takie aforyzmy, jak „myśli matołków, czyny gigantów“ i odwrotnie. Niewiadomo, co jest pochlebniejsze.

„Chłoptasie“ na nic nie zważały, tylko pracowały. Dyr. Stryjeński był mózgiem, Oppenheim niezrównanym wykonawcą. Mjr. Ziętkiewicz referował pomoc wojskowości, Bednarski siły cywilne. Trudno wyliczyć wszystkich, którzy się zasłużyli. Trudno ale, pominąć milczeniem 3 czynniki, które się w głównej mierze przyczyniły do powstania skoczni. A więc dowódca 3 p. s. p. pułk. Wagner, TKU. w osobie dra Diehla i poseł Kozłowski, naczelnik Gminy Zakopane. Pierwszy, zapalony protektor wszelkich sportów, przez niezwykle intenzywną pomoc wojskowości, drudzy przez pokaźną pomoc finansową, powodowaną życzliwym i nadzwyczajnym, jak na polskie stosunki, zrozumieniem znaczenia sportu.

Mimo wszystko niejedna była chwila, że zdawało się, że robotę będzie się musiało przerwać. I to nietylko ze względów finansowych, ale i atmosferycznych. Przeszkody się mnożyły i piętrzyły, wszystko jednak pokonywała energja ludzi, połączonych wspólnie, dla jednego pięknego celu.

Skocznia ma 80 m. rozbiegu o 32⁰ nachylenia i 110 metrów zeskoku o 36⁰. Pierwsze skoki usprawiedliwiły zupełnie nadzieje w skoczni pokładane. Skoki w treningu zbliżyły się do 40 m. Skocznia jest łatwa i przyjemna, a przytem efektowna. Przy dobrych warunkach skoki przejdą daleko poza miarę pięćdziesiątki. Urządzony konkurs pozwolił przekonać się o potrzebnych jeszcze zmianach i poprawkach, które w ciągu lata zostaną napewno uskutecznione. (Napewno! Dotychczas niema na ten cel ani grosza. Zapisujcie się na członków Tow. „Park Sportowy“ w Zakopanem!).

Przyszły sezon zimowy, będzie ważnym etapem w rozwoju polskiego sportu narciarskiego i Zakopanego. Będzie on rokiem pierwszego w Polsce skoku 50-metrowego.



Józef Bujak, najlepszy obecnie biegacz, dochodzi do mety po biegu zjazdowym.



P. Ela Ziętkiewiczowa, mimo złamania obu nart doszła do mety w najlepszym czasie.

Fot. Zwoliński



Stanisław Sieczka zdobył drugie miejsce po Fr. Bujaku.

# Wiosna biegaczy.



Start biegu okrężnego o puhar Polonii, w Katowicach, zorganizowanego przez G. O. Z. L. A. 22./III 203 uczestników na starcie.

Sezon lekkoatletyczny rozpoczął się w Polsce na całym froncie. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wieści o urządzanych zawodach, wyniki i pokaźne nawet liczby startujących. W związku z tym początkiem sezonu nasuwa się także szereg refleksji.

Przedewszystkiem, mam wrażenie, że sezon wiosenny cross rozpoczyna się nieco za późno. Mamy już koniec marca. Jeżeli nie chcemy poprzestać na tych kilku wstępnych imprezach, bo przecież całej falandze biegów klubowych i wewnętrznych tylko jedną poważniejszą imprezę górnośląską przeciwstawić możemy, to sezon wiosenny cross musi się ciągnąć jeszcze przez kilka tygodni. Mniejwięcej do końca kwietnia. Potem pauza i rozpoczęcie treningu na bieżni. Rozpoczynając trening dopiero jednak w pierwszej połowie maja, atleci nasi będą bardzo spóźnieni w stosunku do międzynarodowego kalendarza. Na Zachodzie biega się cross w zimie i bardzo wczesnej wiośnie, przejście do bieżni następuje już mniejwięcej o tej porze. Czasu jest wtedy dość, by być fit w połowie maja. U nas będzie to dość trudno. Nie mamy usprawiedliwienia w tym roku ze strony zimnego klimatu, bo zima urągająca w tym roku swej nazwie i tradycji pozwalała na bieganie bez przerwy przez całą niemal zimę. Zabraliśmy się więc nieco zapóźno w tym roku do biegów na przełaj.

Z drugiej strony w dotychczasowym sezonie uderza przedewszystkiem lokalność konkurencji. Ze wszystkich stron napływają wieści o biegach na przełaj, organizowanych przez kluby, sekcje itd., wszystko niestety jako konkurencje wewnętrzne, klubowe, dla obcych niedostępne. Jest to, mojem zdaniem, założenie fałszywe. Uciekanie od konkurencji międzyklubowej powoduje partykularyzację życia sportowego i konkurencji sportowej, już nie w łonie jednego większego ośrodka, ale w obrębie maleńkich środowisk, jakimi są poszczególne kluby. Nie przyczyni się to do postępu. Zapewne, trudno żądać od naszych



Foryś przerywa taśmę w biegu okrężnym Warszawianki 22 marca. Fot. Weintha

klubów lekkoatletycznych, walczących chronicznie z najpoważniejszemi brakami, by urządzały stale wielkie imprezy międzyklubowe, ba nawet międzynarodowe. Byłoby to życie ponad stan. Ale rozszerzenie normalnej, codziennej, a raczej coniedzielnej, konkurencji na ogół sportowców w danej dziedzinie pracujących, jest przecież prostym nakazem rozsądku. Niema przytem większych kosztów, bo przecież te same minimalne nakłady na wyznaczenie i kontrolowanie rasy, chronometraż i opiekę nad zawodnikami, muszą być i dla własnych zawodników zrobione. Konkurencja ograniczona do klubu jest szkodliwa z dwu względów: przedewszystkiem dlatego, że stwarza silny rozłam między klubami, które zamiast żyć wspólnem życiem sportowem, coraz bardziej się od siebie w swych poczynaniach oddalają, powtóre jest ona także i na terenie samego klubu niebezpieczna, bo odwraca uwagę zawodników od konkurencji międzyklubowej, a przyczynia się do tworzenia konkurencji wewnątrz klubu, do rywalizacji między jego zawodnikami, zawsze dla wewnętrznego życia klubowego niebezpiecznej.

Na czele imprez wiosennych stoi bezsprzecznie wielki bieg GOZLA. o puhar Polonji. Przedewszystkiem charakterem wybitnie międzyklubowym, bo spotkali się w ramach powyższej imprezy zawodnicy nietylko ze wszystkich stron Śląska, tak górnego jak i cieszyńskiego, ale także licznie reprezentowane były kluby warszawskie i krakowskie. Pomijam narazie wielkie znaczenie propagandowe jakie ten, ze wszech miar udały bieg mieć będzie dla rozwoju lekkiej atletyki na terenie górnośląskim, opanowanym dotąd wyłącznie przez piłkę nożną, boks i kolarstwo. Po raz pierwszy w Polsce na starcie biegu lekkoatletycznego zgromadziło się przeszło 200 zawodników. Tu już sport lekkoatletyczny wszedł na drogę stania się sportem masowym. A o to właśnie najbardziej przy lekkiej atletyce chodzi. Wyniki, jak wogóle wyniki biegu na przełaj, a w szczególności biegu po ulicach miasta, mają stosunkowo najmniejsze znaczenie. Zwycięsca, Szelestowski, Warszawa, jest znanym faworytem. Nie przedstawiają też dla niego poważnej konkurencji inni zawodnicy i bije ich z łatwością, na stosunkowo nie bardzo długim dystansie. Natomiast dobra forma zawodników krakowskich, zajmujących na 203 konkurentów 2, 4, 6 i 7 miejsce, jest bardzo pocieszająca. Kraków uchodzący dotąd za bardzo słabe pod względem lekkoatletycznym środowisko, zapowiada się w tym sezonie dobrze, w szczególności pracują tu usilnie Wisła i Cracovia, przyczem ta ostatnia urządziła szereg biegów na przełaj. AZS. ograniczył się, jak dotąd, do wewnętrznych konkurencji.

W stolicy sytuacja wytworzona przez słynne drakońskie „wyroki" PZLA., doprowadziła już u wstępu sezonu do fatalnych wyników. Już dziś jasno i wyraźnie zarysowuje się paradoksalność wyłączenia z konkurencji najruchliwszego i najlepszego w zakresie lekkiej atletyki klubu — warszawskiego AZS. Akademicy nie troszcząc się o decyzje ze zielonego stolika, pracują w obrębie własnej Sekcji i mają za sobą w tym sezonie już kilka imprez, jako to ostatnio cross wygrany przez Kostrzewskiego. Jaworskiego i Kostrzewskiego brak widocznie w konkurencji stołecznej. W imprezach urządzanych kolejno przez Polonję i Warszawiankę, przychodzą jako pierwsi Centkiewicz (Varsovia) i Foryś (Warszawianka), przyczem Centkiewicz wykazuje stałą formę, przychodząc drugi w biegu urządzanym przez Warszawiankę. Wszystko to jednak przypomina starą bajkę o myszach, bawiących się pod nieobecność kota.



St. Szelestowski, zwycięzca w katowickim biegu okrężnym o puhar Polonii.

W Poznaniu wreszcie, też otrząśnięto się ze snu zimowego i otwarto sezon biegiem urządzonym przez POZLA. 22 zawodników, silna frekwencja publiczności, wszystko zostawia bardzo dobre wspomnienie. Na przyszłą niedzielę bieg drużynowy, bardzo dobra innowacja, zasługują na jaknajszersze wprowadzenie w środowiskach, gdzie mamy wielu średniej wartości biegaczy.

Oto najważniejsze zawody atletyczne, rozpoczynające tegoroczny sezon. O najgłówniejszych refleksjach wspomniałem na początku. Obecnie wypada jeszcze zaznaczyć krótkość trasy, wynoszącej wszędzie zaledwie do 5 km. i znacznie mniej. Jestto stanowczo zamało i w dalszym ciągu sezonu, musimy przy powiększającym się treningu zawodników przesunąć dystanse naszych cross ku 5—7 kilometrom. A co słychać z mistrzostwem w tej dziedzinie?

*S.*



Start biegu na przełaj Warszawianki. Fot. Weinthal



Zwycięzcy w biegu na przełaj K.S. Warszawianka: Foryś, Centkiewicz, Żuber. Fot. Weinhal

# Na marginesie aktualności.

*O projektach przeorganizowania sportu w wojsku.*

Pod przewodnictwem gen. Wróblewskiego odbyła się w Sztabie Generalnym konferencja przedstawicieli stowarzyszeń oświatowych, towarzyskich i sportowych. Konferencja miała charakter dyskusyjny i miała dostarczyć materjału informacyjnego dla p. Min. Spr. Wojskowych. Inicjatorom chodziło o uregulowanie życia pozasłużbowego oficerów w ten sposób, by ich opłatami jak najmniej obciążać, a dać możność należenia do wymienionych zrzeszeń. Nadto czynniki miarodajne chciały zorjentować się w jakim kierunku mają iść subwencje rządowe oraz jakie stanowisko należy w tych sprawach zająć. Wyjaśnienie tych kwestji nie pociągnie za sobą żadnego rozkazu z góry. Jedynie dowódcy O. korp. otrzymają pewne wskazówki.

Nas obchodzi głównie to, jakie stanowisko zajmą władze wojskowe wobec sportu. Sport miał na tej konferencji odpowiednich przedstawicieli w osobach pułk. Bobkowskiego, Okołowicza (Legja), Arciszewskiego (kl. Szermierzy) i innych. W dyskusji opowiedziano się za łączeniem stowarzyszeń w jedno garnizonowe przy indywidualnem uwzględnieniu miejscowych warunków. W Warszawie n. p. kluby sportowe jak Legja, kl. Szermierzy, W. kl. Wioślarski, W. K. Łowiecki będą tworzyły jeden związek o szerokiej autonomji poszczególnych sekcji. Sprecyzowaniem ostatecznych wniosków ma się zająć wyłoniona komisja. Sprawy sportu referuje w niej pułk. Bobkowski.

Fuzje słabych klubów wojskowych w silne związki są pomysłem szczęśliwym i przyczynią się niewątpliwie do rozwoju sportu. Oszczędności na lokalach, boiskach i t. p. kosztach administr. uwidoczniają się w powiększeniu inwentarza lub sprowadzaniu fachowych nauczycieli. Subwencje rządowe będą wydatniejsze i lepiej będą wyzyskane. Pójdą one w pierwszym rzędzie na popieranie sportów „wojskowych" jak szermierka, hipika i strzelanie. W tych, przez cywilne kluby zaniedbanych sportach, wiele jest do zrobienia. Skoncentrowanie wybitniejszych sił sportowych w jednym klubie, pozwoli klubom wojskowym poważnie współzawodniczyć z klubami cywilnymi, a emulacja — to podstawa rozwoju sportu.

*9 : 1.*

Z żadnym wyjazdem Polonii nie łączyło się tyle nadziei warszawskiego świata sportowego, co z krakowską eskapadą. Polonia jechała bowiem na egzamin. Mimo niepowodzeń krakowskiego footbalu, zawsze jednak opinię o piłce nożnej urabia Kraków. Jak długo Cracovia będzie dzierżyła taki rekord jak to, że dotychczas nie była w Krakowie pokonaną przez lwowską Pogoń, jak długo czołowym klubom polskim będą się zdarzały takie niespodzianki jak ostatnio Polonii, jak długo wreszcie Kraków będzie decydował o tem, kto ma grać w barwach polskiej reprezentacji, tak długo wynik z Cracovią lub Wisłą w Krakowie będzie miarą umiejętności. Toteż zainteresowanie wynikiem meczu Polonii z Cracovią było olbrzymie. Doskonałe wyniki Polonii tego roku, budziły najbardziej różowe nadzieje na wynik spotkania w Krakowie i na mistrzostwo.

Kurjer Polski pisał w poniedziałek po meczu:

„Z niecierpliwością wielką oczekiwała wczoraj Warszawa wieści z Krakowa i Łodzi, gdzie rozegrane były mecze Polonii z Cracovią i Warszawianki z Ł. K. S.

Około szóstej wieczór przed firmą Fr. Mandl przy ul. Wareckiej, która miała otrzymać pierwsze telefoniczne informacje, zgromadziły się tak wielkie grupy sportowców, że ruch kołowy został zatamowany.

Wiadomość o klęsce Polonii zrobiła kolosalne wrażenie. Nie wierzono jej ogólnie, gdyż świat sportowy był pewny, iż mistrz stolicy wyjdzie zwycięsko ze spotkania".

Po tej konsternacji zaczęto dociekać jaka jest przyczyna porażki. Przegląd wieczorny w artykule pod tytułem *„Pogrom stołecznych piłkarzy na prowincji"* tak tłumaczy klęskę Polonii:

W dniu wczorajszym nadeszły wieści o katastrofalnym wyniku meczów dwóch drużyn stołecznych: Polonii z Cracovią 1 : 9 (0 : 7), i Warszawianki z Łódzkim Klubem Sportowym 0 : 6 (0 : 3).

O ile drugi wynik w Łodzi mógł być uznany za prawdopodobny, o tyle z wiadomością z Krakowa przeciętny bywalec boisk warszawskich nie chciał się w żaden sposób pogodzić. Rzeczywiście trudno uwierzyć, ażeby drużyna z tak chlubną tradycją a pretendująca obecnie do tytułu mistrza Polski, pozwoliła dać sobie takie cięgi Cracovii, która została wyeliminowana z tej zaszczytnej konkurencji o najwyższy laur piłkarski.

Na usprawiedliwienie mistrza stolicy trudno cokolwiek przytaczać. Poprostu wynik 9 : 1 na to nie pozwala. Trochę pocieszyć mogą stroskanych zwolenników Polonji następujące motywy, które przyczyniły się aż do tak wysokocyfrowej jej przegranej: 1) antagonizm Krakowa do stolicy, z powodu prób tej ostatniej przeniesienia siedziby PZPN., 2) chęć rewanżu za wynik Cracovi 4 : 1, na jej niekorzyść w zeszłym roku w Warszawie, 3) upojenie się Polonji swojemi tryumfami dwucyfrowych wyników na B-klasowych drużynach stolicy.

Ostrzegaliśmy w swoim czasie Polonję, że słaby przeciwnik psuje w silniejszej drużynie taktykę obrony, do której w razie potrzeby musi się dostosować gra napadu. Cracovia, znajdująca się obecnie w doskonałej formie, posiadała na tyle silną obronę, ażeby unieszkodliwić przebojowców Polonji, a z drugiej strony natrafiła na obronę drużyny, która w tym roku jeszcze prawie ani razu nie miała sposobności, przekonać się o swoich słabych stronach".

Zdaniem mojem powyższe przyczyny natury psychologicznej nie są jedynemi powodami klęski Polonji. Tak Pogoń lwowska jak i Wisła powtórzyły w ubiegłym roku, a Cracovia w bieżącym, swoje wyniki z Polonią z przed lat sześciu. Cóż jest przyczyną, że po 6-ciu latach pracy Polonia w stosunku do tych 3 klubów nie postąpiła naprzód? Powód leży w tem, że Polonia nie poprawiła przez ten czas swego stylu. O wynikach Polonji, decydowała zawsze kondycja Grabowskiego czy Lotha II. Kombinacja napadu Polonji okazała się zbyt prostą na drużyny grające bardziej rafinowanym systemem, krakowska prasa dziwiła się, że Polonia nie umiała sobie dać rady z one back systemem Cracovii. Na meczach z Pogonią i Legją widocznem było, że tyły Polonji nie umieją sobie poradzić z kombinacją polegającą na zmianie miejsc łącznika z skrzydłowym. Nad tymi i tym podobnymi brakami winien popracować dobry trener. Styl dobry, daje to, że okresy słabości daje przetrwać bez wysokich porażek, w chwilach zaś dobrej formy przynosi zdumiewające wyniki. Dla widzów zaś widok stylowej drużyny wówczas, gdy drużyna niema dobrego dnia, nie jest tak przykrem, jak bezładne kopanie drużyny bezstylowej. Tem się tłumaczy to, że Cracovia nawet w tym czasie, gdy przegrywała z Jutrzenką nie straciła sympatji u swej publiczności.

Czy wynik „histerycznej" Cracovii był produktem specjalnego dopingu, czy też rozpoczął renesans Cracovii? Przyszłość to pokaże. — O ile Polonia źle wyszła na poprawieniu się Cracovii, o tyle sport polski zyskałby. Rok ten, w którym Obrubański oświadczył w Budapeszcie, że w reprezentacji Polski nikt z Cracovii nie gra dlatego, że nikt się nie nadaje — czarnym był dla naszego footbalu.

Smutna notatka

Na mecz z Ruchem wyszła drużyna Legji z czarnemi opaskami na ramionach, na znak żałoby po zmarłym tragiczną śmiercią ś. p. Lewandowskim. Po kilkunastu minutach gry sędzia mecz przerwał, gracze stanęli nieruchomo na swoich miejscach a publiczność powstała z swych miejsc. Pięć minut ogólnego skupienia było uczczeniem pamięci przedwcześnie zmarłego sportsmana. Ś. p. Lewandowski położył wielkie zasługi dla rozwoju Legji. Jako kapitan II-iej drużyny wpływem swoim nie dopuścił do rozbicia się młodszych drużyn. Śmierć jego wywołała powszechny żal.

Znamienna dekoracja

Rotm. 1 p. szwol. Królikiewicz, który należał do naszej olimpijskiej ekipy hipicznej, otrzymał srebrny krzyż zasługi „za zasługi położone dla Rzplitej w dziedzinie sportu i hipiki". Za granicą od dawna istnieje zwyczaj nagradzania wybitnych sportsmanów odznaczeniami. Allain Gerbault, Lucien Gaudin, Carpentier mają całe kolekcje dekoracji. Odznaczenie Królikiewicza oznacza, że i u nas sport zaczyna się uważać za dziedzinę pożyteczną i że czasy ignorowania boksu przez urzędników magistrackich, przeznaczania boisk na zgon bydła — miną, jak minęła epoka mamuta.

*Sezon Polonii*

K. S. Polonia zapowiada sezon, który — o ile dojdzie do skutku — zwróci na Warszawę oczy Europy sportowej. Mają bowiem gościć Amatorzy wiedeńscy, M. T. K., Notts County i F. C. National z Urugwaju (w czerwcu). Qui vivra, verra.

*Dr. St. Mielech*

# Dookoła sportu w Niemczech.

W mistrzostwach okręgowych, które mają dać nam kandydatów do „mistrzostwa Niemiec" zacięte, interesujące walki i ciągłe zmiany w tabelach. I. F. C. Nürnberg pokazał swe pazury w spotkaniu z V. f. R. Mannheim i pobił go 3 : 1. Pomimo to V. f. R. jest jeszcze ciągle faworytem w wyścigu o tytuł mistrza Niemiec południ., gdyż ma dalej o 2 punkty więcej. Coprawda nie wolno mu utracić w innych zawodach żadnego punktu, ale w tej samej sytuacji jest też i I. F. C. W półn. Niemczech olbrzymia niespodzianka: Hamburger Sportverein grał przeciw Holstein z Kilonji 1 : 1, a przytem zwycięstwo słusznie się należało Kilończykom. H. S. V. miał szczęście. W innych okręgach sytuacja niewyjaśniona. W Berlinie zwyciężyła reprezentacja Związku berlińskiego w spotkaniu towarzyskiem reprezentację Niemiec zach. 4 : 1.

*Lekka atletyka wkracza w swe prawa.* Wstępem do właściwego sezonu były w ubiegłą niedzielę biegi propagandowe i biegi na przełaj, które urządzono na całem terytorjum Niemiec.

Zimowa pogoda nie sprzyja sportowi kolarskiemu. Pomimo to urządził okręg berliński wyścigi drogowe na 100 km dla amatorów. Pierwsze wyścigi torowe odbyły się w Dusseldorfie, na dystansie 80, 40 i 30 km., lecz nie były one zbyt interesujące, gdyż przewaga Saldowa była za wielka.

Dyrektor toru w Treptow pod Berlinem urządził szkołę jeźdźców wyścigowych pod kierownictwem słynnego kolarza Rütta. Szkoła ma olbrzymie powodzenie, zapisało się do niej kilkuset uczniów, i wykazuje narazie doskonałe wyniki. Kolarstwo niemieckie może już przeto nie obawiać się o narybek, a szkoła ma stać się trwałą instytucją.

W Berlinie odbył się match hockeyowy Berliner Hockeyclubu z słynnym bremeńskim Club zur Vahr. Berlin zwyciężył 4 : 3.

Zawody tennisowe o puhar Brema — Kopenhaga. W zawodach tegorocznych zwyciężyli poraz czwarty Duńczycy. Brema ma dopiero jedno zwycięstwo.

Mistrzostwa Niemiec na krytych kortach rozpoczęły się 24 marca w Bremie przy bardzo licznym udziale najwybitniejszych tennisistów i tennisistek niemieckich.

Ostatnie wielkie spotkania bokserskie przyniosły w Berlinie nierozstrzygniętą walkę poprawiającego się stale Dieckmanna z anglikiem Sid'em Pape. W eliminacjach o mistrzostwo pobił Diener pewnie na punkty cięższego od niego o 17 funtów Rösemana. Diener ma się obecnie spotkać z Breitensträterem.

*W. Dopp.*

# LIST Z BUDAPESZTU

Sprawozdanie z wydarzeń ubiegłego tygodnia muszę zacząć od tego, na czem skończyłem mój ostatni list, a mianowicie od sprawy zawodowstwa. Prezes Rady Wychowania Fizycznego zaprosił do siebie reprezentantów Związku P. N., aby się zorjentować w obecnym stanie rzeczy i dowiedzieć się o zamierzeniach związku w tej kwestji. Związek oświadczył, że ma szczere postanowienie wprowadzenia zawodowstwa, ale że pomimo to, sprawa ta nie zostanie jeszcze załatwiona. Najważniejszym bowiem warunkiem jest, aby zainteresowane kluby oświadczyły się za wprowadzeniem, gdyż bez tego cała praca Związku jest bezprzedmiotowa. Sytuację popsuł nowoustanowiony podatek, stwarzając trudności materjalne. Delegaci prosili następnie o zapewnienie w tym kierunku, że gdyby miało dojść do przewrotu, rząd nie wprowadzi żadnych nowych podatków. W tym punkcie Rada dała daleko idące zapewnienia, przyrzekając i dalszą interwencję na rzecz sportu w ministerstwach i gminach, nawet na rzecz sportu zawodowego. Wobec tego związek węgierski wystąpi z odpowiedniemi wnioskami na kongresie *Fifa* w Pradze i jest wszelka nadzieja, że do jesieni sprawa zostanie w zupełności uporządkowana.

Węgierski świat sportowy zajęty jest obecnie głównie aferą prześladowanego losem B. T. C. Kilku graczy tego klubu jeszcze w jesieni z. r. porzuciło swe barwy i wyjechało do Włoch. Ponieważ nie grali wtedy jeszcze w zawodach o mistrzostwo węgierskie, przeto związek włoski udzielił im zezwolenia na grę w klubach włoskich. Zdaje się jednak, że emigrantom szybko sprzykrzyło się pod włoskiem niebem i powrócili do Budapesztu. Zaczęły się starania o zwolnienie z włoskiego związku, który jednak ociągał się z odpowiedzią, a reemigranci nie mogli grać w Budapeszcie. B. T. C. spadł na ostatnie miejsce, czyniąc rozpaczliwe wysiłki, aby zwolnienia otrzymać. Wysłano nawet sekretarza klubu do Włoch, lecz nadaremnie. Komisja węgierska, do której zwrócił się B. T. C. z prośbą, aby wobec milczenia Włoch, udzieliła zezwolenia graczom, trzymając się przepisów, załatwiła prośbę odmownie. Aż wreszcie w czwartek wieczorem nadszedł telegram z Włoch o nie zupełnie jasnej treści. Prezydjum związku zajęło stanowisko, że wobec niejasności należy zastosować interpretację na korzyść B. T. C. i udzieliło graczom zezwolenia już na niedzielę. Uchwała ta zapadła w piątek wieczorem. W sobotę jednak nadeszło pismo z włoskiego związku, które udzielało zwolnienia tylko jednemu graczowi, jednemu odmawiało zwolnienia, a co do dwu zastrzegało się aż do zwolnienia ich przez kluby do których we Włoszech należeli. Wobec tego, że w lokalu związkowym już nikogo z zarządu nie było, sekretarz generalny wysłał telegram do B. T. C. a także do F. T. C. z którym Budapesti T. C. miał grać, zawiadamiający oba kluby o treści listu z Włoch. B. T. C. jak stwierdzono otrzymał depeszę za późno, a gdy na boisku pokazał im F. T. C. telegram, który przysłano pod jego adresem, oświadczył B. T. C., że tego nie może przyjąć do wiadomości, bo telegram może być mistyfikacją. Któryś z konkurentów, któremu również zagraża przejście do II klasy mógł był bowiem urządzić taki kawał. Gracze więc grali, a B. T. C. wygrał zawody. Dochodzenia zakończyły się przyznaniem punktów B. T. C., gdyż przyjęto, że sekretarjat postąpił w tym wpadku niewłaściwie, wysyłając telegramy, zamiast. listów.

Ogromne zainteresowanie budzi match Szwajcarja — Węgry. Związek węgierski wydelegował inż. Fischera i podpisanego na zawody do Wiednia, celem zebrania spostrzeżeń i odpowiedniego przygotowania do rewanżu. Pomimo deszczu zebrało się na Hohe Warte w Wiedniu około 40.000 widzów, którzy byli świadkami wspaniałego spotkania. Gra bowiem była kombinacyjna, obfitowała w przepiękne pociągnięcia i zdaje mi się, że podczas Olimpiady nie byłem świadkiem tak doskonałej gry, jak w okresie od 5 do 35 minuty pierwszej połowy.

Senzacją ostatnich zawodów o mistrzostwo było zwycięstwo ostatniego w tabeli BEAC nad UTE. Wielkie spotkanie między MTK. a Vasasem skończyło się 2 : 1 dla MTK., który w ostatniej minucie uzyskał zwycięską bramkę. Törekves przegrał 2 : 0 z FTC. i przez tę porażkę jak też i zwycięstwo BEAC. dostał się w strefę zagrożoną spadkiem do klasy II. Nemzeti prowadził już dwoma bramkami w spotkaniu z II Obwodem, ten zdołał jednak jeszcze wyrównać. Match BTC. przeciw VAC. nie odbył się z powodu choroby sędziego. KAC. — Zuglo wreszcie 1:1.

W II klasie trwa zacięta walka o pierwsze dwa miejsca, które uprawniają do przejścia do klasy pierwszej. Poważnymi kandydatami są jeszcze cztery kluby, między nimi Terezvarosi i 33.

*Kiss Tivadar.*

## LIST Z PARYŻA

W czwartek 19 marca Urugwajczycy zmierzyli się z reprezentacją francuską; ponieważ ostatnia w niedzielę 22 miała się w Turynie spotkać w meczu międzypaństwowym z włoską — mecz z południowo-amerykanami, by drużyny nie przemęczać — skrócono do 70 minut (2×35). Mimo to jednak wynik pozostaje senzacyjnym: 0 : 0. Stało się to, czego możliwość przewidywałem, nie spodziewając się wprawdzie, by fakty tak prędko potwierdziły moje teorje — Urugwajczycy, natrafiwszy na drużynę, stawiającą im opór heroiczny — nic dali rady. Francuzom można odmówić talentów piłkarskich, wiedzy technicznej, ale przyznać trzeba, że umieją zawsze być ambitni i być ofiarni. Klęska, poniesiona wobec brazylijczyków, zagrała na ich miłości własnej, zmusiła do zdobycia się wobec mistrzów świata na wysiłek ponad normę, ponad klasę. Niespodziewanie silny opór zdemoralizował wirtuozów piłki; utracili zwykły hazard, zapomnieli o finezjach, zaczęli sobie nawet w zdenerwowaniu wzajemnie przeszkadzać; i mimo niezaprzeczonej przewagi nie zdołali wymusić choćby jednego punktu. Zabrakło im do tego siły moralnej.

Wynik ten, zewnętrznie, przybiera wielkie znaczenie skoro się przypomni, iż w trzy dni później ta sama reprezentacja francuska została formalnie zmiażdżoną przez włochów, zainkasowawszy 7 bramek na zero. Faktycznie nie pozwala to porównanie na wyciąganie jakichkolwiek wniosków co do wartości Włoch w stosunku do Urugwaju. 19 marca francuzi, dzięki napięciu nerwowemu niezwykłemu, dzięki wyjątkowemu nastrojowi, — grali o dwie klasy ponad swą wartość; 22 nastąpiła reakcja nieunikniona — ta sama drużyna grała bez nerwu, bez temperamentu, bez przekonania, i uległa w stosunku cyfrowym nienormalnym. Gdyby 19-go miała przed sobą włochów, wygrałaby napewno; gdyby 22 zderzyła się z Urugwajem — dostałaby dwa tuziny goali.

Urugwajczycy zemścili się w niedzielę na Okręgu Północnym. 7 : 0, przyczem Petrone zabrał sobie 5, a dwie zostawił do podziału Castro i Suffiotti. Znów odznaczył się rezerwowy back Florentino, Andrade wydał się zmęczonym.

Tegoż dnia Paulistano de Sao Paulo pokonał Stade Français 3 : 1 (0 : 1). Brazylijczycy, na których wpłynął chłód, byli mniej świetni niż podczas swego debiutu; wszystkie trzy bramki na ich korzyść padły w ciągu ostatnich 10 minut. Dla Stade Français zdobył punkt grający stale w tej drużynie angielski internacjonał Bunyan.

By skończyć z piłką, trzeba jeszcze wspomnieć o meczu genewskiej „Etoile de Carouge" z kombinacją Red Star Olympique; rezultat 3 : 2.

Dobiegają końca mistrzostwa Francji w rugby. Do półfinałów zakwalifikowali się: zeszłoroczni mistrzowie — Stade Toulousain. A. S. Carcassone i R. C. Narbonnais. Czwartym półfinalistą będzie zwycięzca Stadoceste Tarbais — U. S. Perpignan.

Rozpoczął się sezon kolarskich wyścigów szosowych. Pierwsze zawody amatorskie zakończyły się zwycięstwami zeszłorocznych olimpijczyków Ledusq'a i Wambsta.

Niebawem rozpocznie się na torze krytym tradycyjny wyścig sześciodniowy, stanowiący zawsze senzację.

W boksie chwilowo cisza. Mascart — najmłodsza wielka gwiazda, pojechał do Ameryki na mecz o mistrzostwo świata wagi piórkowej; niebawem za nim podąży mistrz Europy wagi lekkiej Vinez. Rozmawiają cicho o ewentualnym spotkaniu Paolino — Firpo, o możliwym powrocie na ring Criqui i nawet samego Carpentiera. A w praktyce tylko mecze drugorzędne o znaczeniu czysto lokalnym.

W kołach tenisowych też ciągle pogłoski. Przedewszystkiem o spotkaniu Lenglen — Wills; niewiadomo tylko, czy w Ameryce, czy w Paryżu, dokąd młoda mistrzyni amerykańska ma niebawem przybyć na studja. Zato Borotra napewno wyjechał do Nowego Jorku, ale czy będzie tam grał — niewiadomo.

W dziedzinie ogólno politycznej sport francuski osiągnął znaczny sukces, gdy przed tygodniem Sąd Najwyższy obronił go przed atakami różnych magistratów. Jak wiadomo, zawody sportowe we Francji, taksamo jak w innych krajach kulturalnych Zachodu, nie są obłożone żadnemi podatkami; naodwrót. Więc pretensje niektórych miast do 3% na biednych wywołały protest — który Sąd Najwyższy uznał za słuszny. Teraz już nikt nie będzie przeszkadzał francuskim organizacjom sportowym prowadzić w całej swobodzie pożyteczną swą pracę.

*W. Junosza*

wodnik szwajcarski M. Zubriggen, który prowadził E. A. Fitz-Geralda. Nadto byli tam M. Conway, Dr. Helbing i A. Köllicker.

*Ostatnej zimy* sporządzono film, przedstawiający oryginalne wyjście zimowe na Piz Bernina 4055 m. najwyższy szczyt wsch. Szwajcarji. Zdjęcia robiono wśród nieprawdopodobnych trudności, ale za to film jest jedyny w swoim rodzaju i posiada mnóstwo przepięknych i efektownych momentów.

### RUGBY.

W obecności 60 tysięcy widzów rozegrany został w niedzielę w Edinburgu mecz o mistrzostwo Anglii, między Anglją i Szkocją. Wysokiemi faworytami byli Anglicy. Szkoci wygrali 14 : 11.

### HOCKEY.

*Anglia — Irlandja 4 : 2.* Wielka przewaga Anglików.

*Szwedzi wystąpili z Międzynar. Zw. Hock. lodowego*, stając w obronie Niemców, których p. Loicq, Belg, prezydent związku. nie chciał do związku przyjąć. Wychodzi on z założenia, że ponieważ Niemcy nie należą do Ligi Narodów, to nie mogą też należeć do międzynarodowych związków sportowych.

### TENNIS.

*Belgowie* odrzucają angielski wniosek wyeliminowania tennisu z igrzysk olimpijskich.

*Międzynarodowy Związek Lawn-Tennisowy* zaostrzył bardzo przepisy o ustawianiu się przy serwisie i o pracy nóg. Przedewszystkie wzbroniony jest podskok.

*Nowe triumfy Zuzanny.* Mlle Lenglen pobiła w Nicei Mlle Vlasto 6 :2, 6 : 0. W Cannes w doublu Lenglen-Ryan przeciw Utz-Slazenger 6 : 0, 6 : 2. Natomiast w mixt-double Lenglen-Morpurgo przeciw Ryan-Aeschliman, senzacyjna porażka 3 : 6, 3 : 6.

*Miss Helen Wills*, amerykańska mistrzyni, przyjeżdża do Europy na mistrzostwo Francji. Prawdopodobnie dojdzie więc wreszcie do spotkania z Mlle Lenglen.

*Wciąż jeszcze.* Belgijski Związek Tenisowy uchwalił wystąpić na najbliższym kongresie olimpijskim z wnioskiem niedopuszczenia Niemców do Olimpady.

### PŁYWANIE.

*Rekord światowy pań na 50 yardów w 28 s.* postawiła 14-letnia Corrine Condon w Omaha (St. Zj.). Stary rekord należący do miss Helen Wainwright wynosił 29 sek.

*Na rzecz osieroconej matki Dauveta*, najlepszego pływaka francuskiego, który zabił się przy skoku do wody, urządzono meeting pływacki, który przyniósł 7.000 franków.

O znanym z roztargnienia, słynnym pływaku O'Hara opowiadają, że wpadłszy raz do wody, omal nie utonął, albowiem zapomniał, że umie pływać.

## Z KRAJU I ZAGRANICY

### LEKKA ATLETYKA.

*Na 36 rekordów światowych kobiecych*, ogłoszonych obecnie przez Międz. Federację lekko-atletyczną kobiet, należy 10 do Czechosłowacji! Z tego 6 należy do Mejżlikowej. 8 rekordów ma Ameryka. 10 Anglia, 8 Francja. Po Mejżlikowej największą ilość rekordów posiada Angielka miss Edwards, mianowicie 3.

*Włoscy lekko-atleci*, którzy na Zielone Święta rozgrywają turniej w Czechosłowacji, są potem do wzięcia za 50 lirów za dzień od osoby. Gdyby nie wysokie koszta, możnaby pomyśleć o ściągnięciu ich do Polski.

*W meczu Oxford—Cambridge, zwycięża Oxford 6:5.* Najlepsi lord Burghley, Porrit, Morgan. Wyniki znakomite. Skok w dal 7,10 Mackintosh. Skok w wyż 1,82 Van Geyzel. 100 y. — 9,9 s. Porrit. Skok o tyczce 3,50 m. L. Hyatt.

*Steenross, maratończyk ostatniej Olimpjady* jedzie do Ameryki.

*Alarmy o Nurmim okazały się mocno przesadzone.* Po tygodniowym wypoczynku Nurmi biegał znowu na 1 i pół mili w Newark i naturalnie zwyciężył.

### PIŁKA NOŻNA.

*Hakoah* pobiła w środę Rapid 4 : 1 i wysunęła się przez to zwycięstwo na czoło tabeli wiedeńskiej.

*Slavia* jest obecnie w świetnej formie. W środę odczuł to na własnej skórze budapeszteński FTC. Rezultat 6 : 0! na korzyść Slavii.

*W angielskiej I l dze* prowadzi i ma największe utrzymanie się na pierwszem miejscu zeszłoroczny mistrz Huddersfield Town. Na dwu ostatnich miejscach, a więc skazane na przejście do II-ej ligi są Preston North End i Nottingham Forest. O wejście do I-ej ligi ubiegają się Derby County, Leicester City i Manchester United.

*Węgry — Szwajcarja.* Mistrz Europy poniósł w Budapeszcie dotkliwą porażę.

*Zawody międzypaństwowe* Szwecja — Czechy w d. 24 maja w Pradze prowadził będzie Włoch Mauro.

*Rumunja* zabrania spotkań z drużynami węgierskiemi, nie zezwalając swym drużynom na wyjazd do Węgier, a węgierskim na przyjazd do Rumunji. Względy polityczne.

*Sprawa off side'u* zaprząta ciągle angielskie koła sportowe. Urządzono już kilka zawodów próbnych, przyczem przy jednych stosowano zasadę pola bez off side'owego t. j. od bramki aż do 36 m. od bramki, w innych zaś zasadę: tylko dwu graczy. Zasada ta polega na tem, że jest się spalonym dopiero wtedy, gd ysię nie ma dwu przeciwników przed sobą, a nie trzech, jak dotychczas. W najbliższym czasie próby te zostaną ponownie podjęte.

*Francja przegrała z Włochami 0 : 7.* Drużyna włoska przewyższała Francuzów pod każdym względem. Francuzi słumaczą się. że w miejsce starych „internacjonałów" nie mają odpowiedniego narybku.

*Słynni „Corinthians"*, drużyna amatorów angielskich, rozegra w kwietniu szereg spotkań w Niemczech. Należałoby zaryzykować zaproszenie ich do Polski.

### NARCIARSTWO.

*W ostatnich zawodach narciarskich w Zakopanem*, w biegu zjazdowym senjorów szła trasa nie z Kotła Goryczkowego, jak mylnie podano, lecz z pod Kasprowego. Była ona więc od trasy juniorów znacznie dłuższa.

*W zeszłym tygodniu partja turystów polskich* (pp. Ziętkiewiczowie, J. Oppenheim, Kobielew) przeszli z Zakopanego na nartach na czeską stronę. wyszli na Żelazne Wrota od dol. Złomisk, następnie na Koprowy Wierch, i przez przełęcz Koprową. Zawory, Gładką, Zawrat wrócili do Zakopanego. Jest to najpoważniejsze tej zimy przejście turystyczne. Warunki śnieżne bardzo dobre.

*W biegu zjazdowym klubu Alpina z Corviglia* do St. Moritz był podział na następujące klasy: juniorzy, panie, panowie ponad 42 lat. od 36—42, od 31—35, od 24—30, od 16—23, zawodowcy od 16—31 i od 32—45 lat.

*Skiklub „Bayern" i Skiklub Brig (Szwajc.)* wprowadził w biegach zjazdowych zakaz składania kijków i jazdy na kijkach. Na temat ten daloby się dużo powiedzieć. w każdym razie w ciężkich warunkach zakaz używania kijków jest nonsensem i może mieć cele tylko pośrednie.

*Mistrzostwo Pragi w biegach* zdobył Novak. 2 Hevak. 3 Krnoul. W biegu pań (6 km.) 1 Havlickova.

*Przy kontroli wyników zawodów o Mistrzostwo* Niemiec i Austrji w Kitzbühel znaleziono niemniej jak 12 błędów. Z ważniejszych: w skoku I kl. Buchberger z miejsca 4-go schodzi na 18-te, Amanshauser z 9-go na 7-me; w II-ej kl. Kegllowitsch z 4-go na 6-te, w mistrzostwie Buchberger z 6-go na 12-te i t. d.

*Mistrzostwo Szwecji* pań zdobyła Sinora Noren. w biegu 10 km.

*„Allgem. Sporblatt" Reichenberg*, podaje ostrej krytyce przyznanie Mistrzostwa Europy środkowej w Jańskich Łaźniach, czechowi Nemetzkiemu i twierdzi po dokładnym zbadaniu not i wyników, że tytuł należy się raczej J. Adolfowi.

### TURYSTYKA.

*Wyprawa na Mount Logan 5956* m. najwyższy szczyt Kanady. Członkowie „Alpine Club of Canada" wyruszają 2 maja okrętem z Seatle i po 5-dniowej podróży przybędą do Valdez. Stamtąd doleją udadzą się do ujścia doliny Chitina. Tam poczynią ostatnie przygotowania i w drugiej połowie maja ma ekspedycja na lodowcu Logan założyć obóz operacyjny. Pozostanie do przebycia jeszcze około 120 km. Prawdopodobnie z początkiem czerwca Kanadyjczycy będą mogli na szczycie Mt. Logan wznieść okrzyk na cześć króla Anglii i Kanady.

Okrzykowi temu odpowie od bieguna warczenie motorów aeroplanowych Rolls Royca, na których Roald Amundsen rozpocznie właśnie wtedy swą, tak dawno zapowiedzianą, podróż do bieguna półn.

*Inż. Ryan, Anglik* ogłosił, że po 2 próbach dokonał pierwszego wyjścia na Aconcagua. Tymczasem wiadomem jest, że na Aconcagua był już w r. 1897 prze-

### WIOŚLARSTWO.

Mistrzostwo świata zawodowców na skullach zdobył mjr. Goodsell, bijąc zeszłorocznego mistrza Mac Devitta o 10 długości. Mecz odbył się na rzecze Clarence — Australja.

### KOLARSTWO.

*W zawodach paryskich 22 marca* brali udział najznakomitsi jeźdźcy świata, jak Mac Namara, Brocco, Oskar Egg, Deruyther, Kaufmann i w. i. W ogólnej klasyfikacji zwyciężył Kaufmann 5 p., 2 Michard 6 p., 3 Leene 7 p., 4 Poulain 10 p.

W Hyères Puter został pokonany Paweł przez Ganay'a. 3. Guignard.

*Zurych — Berlin zaczyna się 30 lipca.* Tura prowadzi przez Ludwigshafen, Memmingen, Stegen, Monachium, Pörnbach, Ingodstad, Norymberga, Pössneck, Lipsk, Dahlenitz, Berlin. Bieg ma trwać 3 dni i dostępny jest dla wszystkich amatorów i zawodników należących do UCI.

*Naokoło Belgii zaczyna się 19 kwietnia i potrwa do 26.* Tura prowadzi z Brukseli przez Gent, Huy, Luksembourg. Namur, z powrotem do Brukseli.

*Bieg sześciodniowy odbędzie się Paryżu.* Początek 30 bm. o g. 22. Udział biorą następujące m. i. osady: Seres - Van Kempen, Brocco - Mac Namara, Aerts-Deruyther, Sergent - Grassin, L. Egg - Lonet.

### BOKS.

*Najpopularniejszym bokserem Anglji* jest obecnie Tom Berry, mistrz wagi półciężkiej. Popularność zawdzięcza nietyle swym zwycięstwom, ile temu, że ma już 40 lat i jest inwalidą wojennym. Mimo to potrafił zdobyć mistrzostwo swej kategorji, bijąc Sid Pape'a. Obecnie ma walczyć z Phil Scottem, zwycięzcą Samsona Kornera.

*Ted Kid Levis* został podczas walki z Tom Milliganem, po trzykrotnem ostrzeżeniu zdyskwalifikowany, za uderzenia podczas zwarcia.

*W walce o mistrzostwo świata wagi koguciej* zwyciężył w Nowym Jorku Charley Rosenberg, bijąc w 15 rundach, Eddie Martina, znanego pod przydomkiem „Kula armatnia".

*Tex Rickard, słunny przedsiębiorca bokserski*, ma w planie na sezon bieżący, następujące spotkania: Dempsey — Gibbons, Dempsey — Wills, Gibbons — Wills, Wills — Godfrey, Firpo — Rojas, Gibbons — Tunney, Gibbons — Renault, Mc Tigue — Berlenbach, Godfrey — Renault, Walker — Greb, Kaplan — Mascart.

Bardzo wątpliwem jest, czy uda mu się chociaż połowę tych walk doprowadzić do skutku.

## Sprawozdania z okręgów

### WARSZAWA.

28. III. 1925.

*Hakoah (Łódź) — Ascola 7 : 1.*

Hakoah łódzka zaprezentowała się nieźle. Przeciw Ascoli wystawiła skład niekompletny (4 z rezerwy), jednak potrafiła wywalczyć ładne zwycięstwo.

29. III. 1925.

*Hakoah (Łódź) — Skra 4 : 0 (2 : 0).*

Dzisiaj znowu odniosła Hakoah zwycięstwo nad Skrą. Łodzianie wystąpili w zmocnionym składzie i pokazali grę wcale ładną. Skra broniła się dzielnie, nie mogła jednak dać sobie rady z dobrze grającym napadem Hakoahu.

*Legja II. — Sarmata 1 :2 (0 : 2).*

Legja II bez 4-ch swoich najlepszych graczy gniotła przez cały czas przeciwnika — jednakowoż napad nie potrafił tego wyrazić cyfrowo. Sarmata uzyskał obydwa punkty z przeboju.

*WTC. — Warszawianka II 3 : 2 (1 : 0).*

W ubiegłą niedzielę sędzia uznał boisko za niezdatne do gry o mistrzostwo, musiały więc Warszawianka i WTC. match ten powtórzyć. Tydzień temu WTC. miało ogromną przewagę i odniosło łatwe zwycięstwo w stosunku 4 : 1. Dzisiejsze zwycięstwo nie przyszło tak łatwo. Rezerwa Warszawianki grała ambitnie. Do przerwy gra otwarta. Po kilku atakach zdobywa WTC. punkt i stosunek ten utrzymuje się do przerwy. Po przerwie Warszawianka przyciska i zdobywa 2 punkty. Pod koniec zaznacza się przewaga WTC., któremu udaje się przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę. Bramki dla WTC. uzyskali 2 Sochacki i 1 Nowacki. Dla Warszawianki 1 bramkę zdobył Braun i 1 Kulisiewicz. Sędziował p. Wagner.

*Polonja II — Szwadron przyboczny 5 : 2 (2 : 1).*

Od początku do końca lekka przewaga Polonji II. Pierwszą bramkę strzelił sobie obrońca Polonji. Po chwili wyrównywa z karnego środkowy pomocnik. Na kilka minut przed przerwą zdobywa Polonja drugi punkt. Po przerwie SPP. uzyskuje drugą bramkę, a Polonja dalsze 3, podnosząc wynik do 5-ciu. Zaznaczyć należy, że SPP. nie wyzyskał 3 rzutów karnych.

*Polonja — Legja 7 : 0 (4 : 0).*

Podobnego wyniku nikt się nie spodziewał. Legja bowiem w ostatnich czasach poprawiła się znacznie, szczególnie w linji napadu. Gra sama nie odpowiadała również wynikowi. Polonja była bezsprzecznie lepszą i powinna była wygrać różnicą jakich 3-ch bramek. Mimo zimna i błota zebrało się sporo publiczności, by śledzić przebieg gry. Polonja osłabiła napad, wstawiając Lotha II do bramki. W obronie grał Czajkowski i Bułanow, pomoc jak zwykle, a w napadzie grali młodzi gracze, co też klubowi wyszło na pożytek. Legja grała w normalnym składzie. Kierownictwo sekcji popełniło wielki błąd, wstawiając do obrony Misińskiego i Königila. Obydwaj ci gracze nie są źli, dzisiaj jednak na rozmokłym i ciężkim terenie zawiedli w zupełności. Nie mogli sobie dać rady z młodymi napastnikami Polonji, którzy dobrze się uwijali na błocie. Grę rozpoczyna Polonja, wspierana wydatnie przez wiatr. Po kilku już minutach uzyskuje Polonja bramkę, którą, mówiąc nawiasem, bramkarz miał w rękach. Legja zaczyna grać nerwowo i nie wykorzystuje szeregu pozycji. Do przerwy Polonja podnosi wynik do 4-ch i w tym czasie ma przewagę nad przeciwnikiem. Po przerwie już w drugiej minucie Amirowicz podaje bramkarzowi, ten za późno zdecydował się wybiec — no i piąta bramka. Po tej bramce Legja uzyskuje przewagę i stale przebywa pod bramką przeciwnika. Dobre trio obronne Polonji likwiduje wszystkie ataki. Polonja od czasu do czasu wyrywa się, uniemożliwiając swój wysiłek cennymi punktami. Z Polonji na wyróżnienie zasługuje obrona — no i Loth II. Szkoda wogóle, że gracz ten porzucił stanowisko bramkarza. Napad chodziłby nie źle i bez niego, ale w bramce za to przydałby się bardzo. Cieszyli się kibice klubowi i od czasu do czasu wołali „brawo Janek — to nie Gross, krakowska szkoła". — Znać wynik z ubiegłej niedzieli zrobił swoje. Legja na ogół grała słabiej, jak zwykle. Bramkarz miał trudną robotę przy swoich obrońcach. Obrońcy — trudno dzisiaj coś o nich powiedzieć — jednem słowem słabo. I pomoc, z wyjątkiem Wójcika, nie dopisała. — Sędziował p. Bednarski.

*Ruch — KOSS. 2 : 2.*

### ŁÓDŹ.

29 marca 1925.

*ŁKS. — Wisła 2 : 1 (1 : 0).*

Jedną z najsilniejszych grup w rozgrywce o mistrzostwo Polski jest niewątpliwie ta grupa, do której wchodzą: Kraków, Łódź, Górny Śląsk. Zawody przeto między mistrzami powyższych okręgów należeć będą do najbardziej emocjonujących, jak również niepewnych co do końcowego rezultatu. U nas, w Łodzi prawie nikt nie liczył na wygraną ŁKS., a przeciwnie, spodziewano się wysokocyfrowego zwycięstwa Wisły. Przemawiały za tem wyniki, jakie uzyskała Wisła w ostatnim czasie z innemi poważnemi drużynami. Fortuna kołem się toczy! Również i aura sprawiła ogólną niemiłą niespodziankę. Po pogodnych dniach, w niedzielę padał od samego rana śnieg, a popołudniu szalała gwałtowna śnieżyca. Przed samem zaczęciem gry uspokoiła się nieco, ale w krótki czas później począł znowu padać śnieg, pokrywając w zupełności boisko. — Niewątpliwie silny wiatr oddziaływał bardzo dużo na normalny przebieg gry.

ŁKS. w zwykłym składzie, tylko na lewem skrzydle Janczyk, a na środku pomocy — za Otta — Trzmiel. Grę zaczyna ŁKS. przeciw wiatrowi. W pierwszej minucie centra Durki nie została zamieniona w bramkę, dzięki nader przytomnemu bramkarzowi Wisły. Następuje szereg strzałów ze strony ŁKS. bądź niecelnych, będź obronionych przez bramkarza. W 5 m. Ałaszewski marnuje pewną pozycję, strzelając ponad poprzeczkę.

W 20 m. Karaś bije rzut wolny, piłkę odbija Kaczor, dostaje ją jeden z napastników ŁKS., poczem otrzymuje ją Durka, centra, małe zamieszanie pod bramką Wisły i bramka zdobyta dla ŁKS.

Ataki Wisły likwidowane są przez dobrze dysponowaną obroną ŁKS., bądź kończą się strzałem... w aut, czy w ręce bramkarzowi. Gra Wisły przed pauzą sprawiła nam duże rozczarowanie; wprost nie chciało się wierzyć, że to „żywiołowa" Wisła; gracze poruszali się leniwie (Reyman), jakby od niechcenia, za wyjątkiem Adamka i Balcera, którzy „tylko" biegali!... ŁKS. natomiast pracował intensywnie i stale — mimo wiatru — gościł na połowie przeciwnika. Cała drużyna starała się spełnić swoje zadanie należycie, więc wyróżnianie specjalnie kogoś z graczy, byłoby niesłuszną krzywdą innych.

Po pauzie ŁKS., mimo gry z wiatrem, mniej atakuje, niż przedtem, a w każdym razie, ataki te są już mniej niebezpieczne. W 5 m. wypad Langiego, który minąwszy Kaczora, uzyskał drugi punkt dla ŁKS. Frenetyczne brawa! Wisła dopiero teraz bierze się do pracy. Przeprowadzane ataki już z pewną myślą przewodnią, pozwalają drużynie Wisły utrzymać się w widocznej przewadze nad ŁKS., prawie że do końca gry. W 33 m. z winy Gabrjela, piłkę odbitą od bramkarza, Adamek pakuje do siatki ŁKS-u. Zdawało się, że Wisła zdoła wyrównać, bo słabiej grająca drużyna ŁKS. deprymowała się przy każdej okazji.

Z drużyny Wisły wyróżniał się Gieras w pomocy, również prawy pomocnik ze względu na ofiarną grę. Kaczor grał bardzo słabo, chociaż po pauzie trochę się poprawił. Innych graczy lepiej nie wymieniać. Zawody prowadził p. kpt. Baran z Poznania, b, dobrze, chociaż niektóre słuszne jego rozstrzygnięcia spotykały się ze zbyt „głośną krytyką" ze strony publiczności. Widzów, mimo fatalnej pogody, około 1.500.

28 marca 1925.

*Szturm — Samson 3 : 2.*

29 marca 1925.

*Żandarmi — Ł. K. S. II. 0 : 4.*

### PABJANICE.

28 marca 1925.

*Sokół — Hakoah 6 : 4.*

29 marca 1925.

*Burza — Turyści II. 1 : 1*

*(a.—t)*

### LWÓW.

Środa, 25 marca:

*Pogoń — Trebić 1 : 0 (1 : 0).*

Boisko Pogoni. Trzeci z rzędu występ Czechów udał się najlepiej. Pogoń z sześciu rezerwowymi. Jedyną bramkę dnia uzyskał Batsch w 40 min. Sędzia p. Broniewski. Widzów bardzo mało.

*Lechja — Hasmonea 1 : 0 (1 : 0).*

Boisko Hasmonei. Zawody powyższych drużyn przypomniały niemowlęce lata naszej piłki. Bezcelowa kopanina, brak jakiejkolwiek myśli nie przyczyniły się do zjednania sportowi piłkarskiemu nowych zwolenników. Przewagę miała naogół Hasmonea, zwycięstwo dostało się jednak bardziej zdecydowanemu napadowi Lechji. Bramkę strzelił Tarczyński.

Sobota 28 marca:

*Pogoń — Lechja 3 : 1 (0 : 1).*

Kołowrotek zawodów lwowskich drużyn, mutowany w najrozmaitszych kombinacjach znudził się już dawno naszej publiczności, która zna na wylot każdą drużynę i nie spodziewa się niczego nowego. Nic dziwnego więc, że mimo prześlicznej pogody tylko kilkaset widzów udało się za rogatkę Stryjską. Pogoń wystąpiła z czterema rezerwowymi, Lechja w pełnym składzie.

Mimo przewagi zdekompletowanego mistrza, Lechja nie była odeń gorsza, owszem napad jej okazywał większe zgranie. Cała zaś drużyna zmieniła się bardzo na korzyść i sądzić wypada, że w następnych rozgrywkach okręgowych nie będzie już odgrywać owej quantité negligeable, którą to rolę zgoła niewdzięczną dotychczas przeważnie piastowała. Już w 13 m. Wieczysty ostrym strzałem zmusza Görlitza do kapitulacji. Pogoń zaś gra zbyt chaotycznie, by zrewanżować się dobrze dysponowanemu Rekszyńskiemu. Dopiero w 20 m. drugiej połowy Lichtenstern z podania Słoneckiego wyrównuje a Garbień dwoma bramkami uzyskuje zwycięstwo. Rogów 7 : 2. Zawody prowadził dobrze p. Schlesser. Jakkolwiek słabą formę Pogoni położyć należy na karb braku kilku graczy dla niej niezbędnych, to jednak niczem nie da się usprawiedliwić gra Olearczyka, jednego z najgorszych na boisku. Słonecki nie nadaje się na kierownika napadu, Juraś nie powinien opuszczać szeregów oldboyów. Jedynie Szabakiewicz i Gulicz wykazali poprawę i na wysokim poziomie formę.

*Sparta — Jutrzenka (kl. B.) 3 : 0 (0 : 0).*

Boisko na Cytadeli. Przewaga Sparty, która dopiero po pauzie ze strzałów Asłanowicza i Starzyka uzyskała zwycięstwo. Sędzia p. Fischer.

*Hasmonea I B — Rekord (kl. B. 4 : 0 (2 : 0).*

Boisko Hasmonei. Sędzia p. Boder.

Niedziela, 30 marca:

*Pogoń — Lublinianka 3 : 0 (1 : 0).*

Mistrzostwo Polski. Pogoń: Lachowicz; Olearczyk, Mauzer, Deuschman, Fichtel, Gulicz; Słonecki, Giebartowski, Batsch, dr. Garbień, Szabakiewicz. — Lublinianka: Walerzyński, Moszczewski, Stepanek; Kucharzewski, Wielguszak, Grabowski, Martyniak, Kwietniewski, Kowalski, Moskal, Król.

Pierwsze zawody o mistrzostwo Polski przekonały widzów o wartości obecnego systemu. Mistrz Polski musi grać z przeciwnikiem, którego ludzie nie nauczyli się rzucania autów, a Cracovia nie jest dopuszczona do rozgrywek. Inna sprawa, iż napróżno starałby się ktoś dojrzeć u Pogoni formę choćby z przed tygodnia. Zabrakło Wacka i to wystarczyło, by drużyna grała bez głowy a nadewszystko dostosowała się do poziomu gości. Lubliniakom trzeba przyznać, że bronili się zacięcie, nie dorośli jednak do ubiegania się o tytuł mistrza.

Gospodarze przez całą grę prawie przebywali na połowie Lubliniaków, którzy cztery razy tylko się przedarli. W 25 m. Batsch wjeżdża z piłką do bramki, lecz od tej chwili, bezmyślna apatja opadła jego współgraczy, którzy nie mogli się zdobyć na produktywny wysiłek. Po pauzie Fichtel przechodzi do napadu, Olearczyk do pomocy a Giebartowski do obrony. Rezultat żaden. Dopiero dwa karne w 56 i 61 m. strzelone przez Olearczyka zapewniają większe zwycięstwo Pogoni. Rogów 9 : 0 dla Pogoni. Sędziował ku zadowoleniu graczy i widzów p. Rutkowski z Krakowa. Linjowi pp. Grabowski i Meller. Silny wicher, w pierwszej połowie z śniegiem utrudnił bardzo grę. Widzów około 1200.

*Czarni — Hasmonea 4 : 0 (1 : 0).*

Mimo odbywających się równocześnie zawodów Pogoni, dwa tysiące widzów przybyło na boisko Czarnych. Lekką przewagę miała Hasmonea. Sędzia p. Picheta.

*Sparta — Orlęta (kl. B.) 2 : 1 (0 : 1).*

Boisko na Cytadeli. Obie drużyny równorzędne. Sędziował dobrze p. Ignarowicz.

*Pogoń I B — Metal (Kl. B) 3 : 0 (1 : 0).*

*Stan. Mar.*

### POZNAŃ.

Mimo nie zbyt przyjemnej pogody, ruch sportowy był ubiegłej niedzieli znaczny. Szereg spotkań licznych drużyn — bieg na przełaj urządzony przez Pentatlon — były w programie. Największe zainteresowanie budziło spotkanie Warty z mistrzem Pomorza, który to po raz pierwszy stanął do rozgrywek o tytuł mistrza Polski.

*Warta — T. K. S. 4 : 2 (1 : 1).*

Przy udziale około 2000 widzów wychodzą naprzód goście później miejscowi — witani oklaskami zgromadzonych. Niesmak budziło spóźnienie się Spojdy na boisko, wyglądało zbyt ostentacyjnie. Przebieg gry można określić nawet kilku słowy — typowa gra mistrzowska o punkty. Tak Wartę jak i T. K. S. widzieliśmy przy znacznie planowszej pracy na murawie, widać że i nerwy robiły swoje. Zaczynają goście, lecz zaraz staje się piłka łupem miejscowych, gra równa, ostra, a inklinacje do gry brutalnej — były zbyt częste. W pierwszych 15 minutach — pakują Warciarze przez Przybysza pierwszą bramkę — efektownie tuż pod samą poprzeczkę. Długotrwałe owacje publiczności. Warta znowu w ofenzywie — obrońca gości obchodzi się ze Stalińskim zbyt ostro — sędzia dyktuje jedynastkę, Kosicki przestrzeliwuje. Dalsza gra toczy się więcej na polu zielonych. W tej fazie Toruńczycy uzyskują przez Stogłowskiego wyrównujący punkt, nieliczne brawa nagradzają ten sukces. Przy stanie tym następuje przerwa. Po zmianie, w pierwszej minucie goście uzyskują drugi goal, prowadzą 2 : 1. Drużyna miejscowa zachęcana przez swych zwolenników, mimo nacisku T. K. S. broni się dzielnie; gra się wyrównuje, goście oddają inicjatywę w ręce Warty, która też wyrównuje przez Szmyta. Gorący aplauz publiczności. W tej części zawodów, nader ostro grający Kosicki i niemniej ostro Spojda, dają się we znaki Toruńczykom — co chwilkę ktoś leży. Para zwłaszcza obrońców gości również rewanżują się ostrą grą. Jeden z ataków miejscowych — wstrzymuje obrońca T. K. S., fauluje przytem najniepotrzebniej i znowu jedynastka, tym razem wymierzona przez Spojdę przynosi — zwycięską bramkę. Dalszy ciąg zawodów upływa pod przewagą mistrza poznańskiego — i kilka minut przed końcem — Szmyt bije 4-tą bramkę, którą wiatr, jakby nadając fałszu wpycha do bramy. Kilka minut dalszych zmagań i ataków gości nie przynosi zmiany w rezultacie.

W drużynach raził brak współpracy szczególnie w połowie drugiej. Nawet Warta nie pokazała tak precyzyjnej gry jak przed tygodniem. Siła jej leżała w ataku. Pomoc dobra. W obronie Śmiglak [illegible], wiele lepszy od niego Jarzembowski. Bramkarz naogół zadowolił. Z drużyny T. K. S. wyróżniał się bramkarz, obrona się źle ustawia, zresztą niezła, pomoc nadzwyczaj lotna słabo wspomaga swój atak. Napad gości widziałem już lepiej grający i w ostatniej grze nie zbyt się podobał.

Sędzia p. Hanke — nie zawsze stał na wysokości swego zadania. Naogół jednak urząd swój spełniał objektywnie.

Zachowanie publiczności — naogół spokojne — okazywanie swego zadowolenia z okazji pokaleczenia gracza gości u pewnej części widzów świadczyło o braku dżentelmeństwa.

Niezależnie od powyższego meczu odbyło się kilka mniejszych spotkań. Druga drużyna Unji — wychodzi z Ligą 4 : 4, nie umiejąc utrzymać zwycięstwa 3 : 0. Bramkarz okazał się słabym. Juniorzy pierwsi Warty, spotkali się w grze towarzyskiej z takąż drużyną T. K. S., którą pokonali 4 : 0. Gros sił juniorów Warty stanowili, niedawno przeszli gracze z Unji. Juniorzy Unji ulegli juniorom Posnanji 4 : 3.

Drużynowy bieg na przełaj urządzony staraniem K. S. Pentatlonu zgromadził na starcie 13 drużyn — z klubów Pentatlonu, Unji, Warty, Pogoni, 57 pp. Sparty i 58 pp. Trasa biegu wynosiła 3600 mtr. Pierwsze miejsce zajął Swarc, a 2-e Serwatkiewicz, obaj z Warty, 3-ci przybył Kłaput z Pentatlonu, 4) Adam Nogaj z Unji, 5) zawodnik z 57 p. p. 6) Kaźmierczak z Unji i t. d. Drużynowo miejsce pierwsze przypadło Warcie, drugie Pentatlonowi, trzecie 58 p. p. Drużyna Unji miała poważne szanse na miejsce drugie, lecz na ca 400 mtr. przed metą jeden zawodnik — spuchł i drużyna odpadła. Publiczności wiele. Organizacja nie stała na wysokości.

## OKRĘG WILEŃSKI.

*Boisko Pogoni. WKS. Pogoń — WKS. 1 p. p. Leg. 2 : 1 (1 : 1).*

Do półfinału stanęły dwie rywalizujące z sobą drużyny które już w roku ubiegłym przy końcowych rozgrywkach o mistrzostwo Okręgu dały publiczności bardzo dużo emocji. Zeszłego roku „Pogoń“ przy mistrzowstwach grając trzy matche z 1 p. p. Leg. żadnego z nich nie przegrała zdobywając mistrzostwo okręgu — w tym roku już przy półfinale (o puhar) odrzuciła 1 p. p. Leg od dalszych rozgrywek. Jak na początek sezonu takie „Derby wileńskie“ zgromadziły dość liczną publiczność, pomimo trudnego dostępu do boiska — z powodu wielkiego błota.

Rozpoczyna „Pogoń“ przeprowadzając kilka groźnych ataków, z których jeden już w drugiej minucie przynosi bramkę b. ładnie strzeloną przez Steinbocka (lewa pomoc). Drużyna 1 p. p. Leg. nosząca się z zamiarem odwetu za doznane w roku ubiegłym porażki zrywa się do ataku i w czwartej minucie z centry Zimowskiego wyrównuje Namysłowski główką. Tempo gry wzmaga się, 1 p. p. Leg. uzyskuje przewagę grając na siłę. Nawrot, Namysłowski i Krawczyk koncertują w rozbijaniu się, nieznajdując różnicy między piłką a nogami przeciwników i to w sytuacjach podbramkowych, na gruncie podobnym do bagna. Kilkakrotne ataki Pogoni podchodzą pod bramkę 1 p. p. Leg. W 24 min. Grabowiecki centruje, piłka wpada w błoto w odległości 3 mtr .od bramki, miast pewnego goala Baniak strzela tak lekko, że bramkarz chwyta. W kilka minut później prawy łącznik Pogoni strzela lekko do bramki. Przerwa 1 : 1. Po pauzie gracze 1 p. p. Leg. mocno zdenerwowani grają brutalnie, kłócą się, nie szczędząc wyrażeń nieparlamentarnych pod adresem swoim, graczy Pogoni a nawet i sędziego. Fanatycy 1 p. p. Leg. zachęceni zachowaniem się graczy swej drużyny na boisku, krytykują głośno każde zarządzenie sędziego wydane przeciw swej drużynie urządzając kocią muzykę, wyciem — gwizdaniem i okrzykami pod adresem sędziego jak „kalosz — patałach i t. p.“. Mimo tej przygrywki trybun obie drużyny przeprowadzają niebezpieczne ataki kończące się przeważnie na błocie. W 75 minucie Pogoń silnie atakuje i Grabowiecki uzyskuje ładnym strzałem drugą bramkę dla Pogoni. W kilka minut później Baniak z odległości kilku kroków bije aut. Jeszcze dwa śliczne strzały prawego łącznika Pogoni przechodzą tuż koło słupka i gra przy stosunku 2 : 1 dla Pogoni kończy się.

Pomimo przewagi jaką czasami miał 1 p. p. Leg. drużyna Pogoni mogła wygrać w stosunku 4 : 1, gdyż miała tyle pewnych pozycji — lecz prześladował ją pech w strzałach.

Wysoce niesportowem było zachowanie się Nawrota, gdy po meczu drużyny schodząc z boiska wznosiły okrzyki na cześć drużyn, Nawrot wzniósł okrzyk na cześć sędziego „kalosz“ a drużyna mu odpowiedziała Sędziował b. słabo p. Bankiewicz. Kornerów 7 : 4 dla 1 p. p. Leg. *R.*

## OKRĘG KRAKOWSKI.

Ubiegła niedziele „czarna“ była czarną w całem tego słowa znaczeniu dla krakowskich klubów klasy A. W spotkaniach międzynarodowych dwie porażki, rozgrywki o mistrzostwo Polski odrazu w pierwszem spotkaniu przyniosły Wiśle przegraną w Łodzi. Po sukcesach ubiegłej niedzieli niemiły zimny tusz, tak na głowy wzbitych w dumę graczy i zarządów klubów, jak i fanatycznych tygrysów klubowych. Niechże więc przykre rozczarowanie będzie, poraz niezliczony, ostrzeżeniem, że fortuna kołem się toczy, a futbal jest grą, która nie zezwala na łatwe laury. W zawodach drużyn A-klasowych doszło do wykluczenia graczy. Reymann II (Wisła) ma już tradycję. Kilkakrotnie był już karany, czy za pokopanie jak i obecnie, czy znieważenie czynne przeciwnika. Podobno jest nerwowy. Lecz jeżeli nie może się opanować, niech porzuci grę, tembardziej, że ciągłe „gestykulowanie“ w okolicy twarzy przeciwnika, nie stanowi pożądanej propagandy sportu futbalowego. Rusinka, młodego gracza Cracovii, wykluczył własny kapitan drużyny. Przyczyna: niesportowe zachowanie na boisku. Powinno to być nauczką dla gracza, który nawiasem wspomniawszy, zero na boisku, tylko ujemnie wyróżniał się.

28. III. 1925.

*ČSK. Bratislava — Makkabi 6 : 0 (2 : 0).*

Sprawozdawca, chcący zachować całkowitą niezależność sądu o drużynie Makkabi, musi, wchodząc na jej boisko, skrupulatnie zatkać uszy. Zabieg ten uchroni go od zasugestjonowania niezliczoną ilością głośnych pochwał, jakiemi obsypują zbytnio namiętni wielbiciele Makkabi swych nierutynowanych młodziutkich pupilów, a nadto pozwala obserwować grę białoniebieskich w zupełnym spokoju, t. zn. bez znanych i wielokrotnie ujemnie notowanych głośnych pouczeń i nawoływań drużyny przez p. E. Schneidra. Tak obserwowana drużyna nie wyda się wiele silniejszą od przeciętnych drużyn klasy B, przyczem najsłabszą opinję zdobędzie słaby fizycznie i kombinacyjnie napad, najlepsza strona, w której długim wykopem oraz poprawną, spokojną grą, wybija się B. Schneider. Najlepiej na przyszłość zapowiada się pomoc; jednak i jej, podobnie jak napadowi, brak wagi i siły do zwalczania tęższego fizycznie przeciwnika. Te wady i zalety ujawniły się w całej pełni na sobotnich zawodach z Bratislavą.

Makkabi wystąpiła w składzie: Nebenzahl — Schneider I, Schneider II — Holzmann, Selinger, Purysz — Ohrenstein, Blasbalg, Kling, Goldfluss, Landmann.

Bratislava: Holly — Pech. Bock — Kaulich, Karel (Strejcek), Papp — Soral. Slava, Čabelka. Rehak, Pohorsky.

Do pauzy gra toczy się pod znakiem jeneralnego bezhołowia. Bratislava robi wrażenie drużyny surowej, niezgranej, pozbawionej umiejętności technicznych i stylu. Charakterystycznym objawem złej formy słowaków w tej połowie są wciąż stosowane niesamowite tricki, zwłaszcza przy podawaniu. To też, choć rezultat tej do przerwy dla gości 2 : 0, wartość obustronną gry określę jako zero.

Po pauzie obraz się zmienia. Drużyny otrząsają się z systemu nudnej kopaniny, i oto widzimy przez kilkanaście minut lekką przewagę miejscowych, nie uwieńczoną rezultatem, mimo kilku ładnych strzałów Goldflussa i Blasbalga. Stokroć wyraźniejsza zmiana nastąpiła w drużynie gości, która gra teraz jak na mocny pierwszoklasowy zespół przystało. Napad, zasilany piłkami znacznie celowiej, niż do przerwy podawanemi. forsuje skrzydła, zwłaszcza świetne prawe, i z ich zagrań uzyskuje przez łączników 4 pewne bramki. Od najpewniejszej piątej bramki uchronił biało-niebieskich niesportowy trick Nebenzahla, który widząc na 3—4 metry przed sobą Rehaka z piłką rzucił weń czapką i niebezpieczeństwo usunął. Wiedział, kogo się należy obawiać: Rehak zaprezentował się jako niebezpieczny strzelec, który nawet z przed pola karnego niepokoił bramkę gospodarzy. Poza nim dał się zauważyć ofiarnie i twardo walczący prawy obrońca i bramkarz. Sędziował dr. Lustgarten.

29. III. 1925.

*ČSK. Bratislava — Cracovia 4 : 2 (2 : 1).*

Niby przez analogję do przykrej zimowej pogody niedzielnej całkiem niespodziewanej po upalnej sobocie, zademonstrowała Cracovia grę o klasę gorszą, niż ubiegłej niedzieli. Prócz słabej i nerwowej gry zespołu w drużynie białoczerwonych. widoczne były dwie luki: brak Fryca i Rusinek na prawym łączniku. Fryc ma tę złą stronę, że ilekroć czuje słaby dzień, rozpoczyna serję pójść na przeciwnika. co zraża publiczność do niego i drużyny i powoduje niekiedy przykre wypadki. Opuszczone przezeń po zwichnięciu ręki stanowisko lewego obrońcy objął bez powodzenia słaby i nierutynowany Zastawniak II. Rusinek był niedopoznania: ustawiał się najfatalniej, podawał dziko, grał rękami i foulował, co skłoniło wreszcie sędziego p. Sternberga do usunięcia z boiska niesfornego młodziana. Żałować tylko należy, że jeszcze przed Rusinkiem jakaś wyższa instancja nie usunęła p. Sternberga. Czemże jest bowiem lekkie kopnięcie przeciwnika przez szwankującego jeszcze w wychowaniu sportowem młodego gracza, wobec prowokacyjnie złego sędziowania, na jakie pozwolił sobie ostatniej niedzieli p. Sternberg. Tak się dziwnie złożyło, że pod bramką Cracovii śnieżyca zawiała offside'y, a znów wolne dla Bratislavy musiała w myśl rozstrzygnięć sędziego bić Cracovia. Maleńką różnicę stanowiła okoliczność, że wolne wypadały w środku boiska, a nieodgwizdane spalone pod bramką, i że je przypłaciła Cracovia utratą 2-ch bramek. Zwłaszcza trzecia bramka strzelona z elementarnego offside'u wzburzyła publiczność i zaniepokoiła biało-czerwonych, którym nie uśmiechała się perspektywa walki z najniebezpieczniejszym żywiołem — kiepskim sędzią. I nic nie pomógł bojowy zapał Cracovii, z jakim usiłowała wziąć rewanż na przeciwniku. Sędzia czuwał: jeszcze 2 offside'y zgnębiły i zdenerwowały obronę miejscowych, poczem z centry stojącego offside lewego skrzydła sędzia dobija Cracovię 4-tą bramką. Nie zarzucam p. Sternbergowi stronniczości, ponieważ znam go jako dobrego teoretyka nader surowych zasad, pragnąłbym go jednak przekonać, że nie powinien był sędziować meczu z Bratislavą i przy tej pogodzie dla dwóch swych wad: potwierdzonego noszeniem okularów słabego wzroku i przynależności klubowej do drużyny, która dnia poprzedniego miała przykrość przegrać z tąże Bratislavą 6 : 0.

Te zawody nie były dla Cracovii do przegrania. Mimo złej formy, wypadku z Frycem i rezultatu do przerwy 2 : 1 — drużyna po pauzie miała przewagę, grała energicznie, wyrównała i szykowała się zwyciężyć, gdyby nie sędziowskie lekarstwo na zbytni animusz. Ilość niebezpiecznych sytuacji, stworzonych pod bramką gości przez napad Cracovii, najlepiej świadczy, że nie było źle. Kałuża i Sperling grali jak zwykle dobrze; w pomocy dzielnie pracował Chruściński, Gintel, opuszczony przez Fryca, zdradzał niepewność tem większą i bardziej zrozumiałą, że i bramkarza zwykła zimna krew opuściła. Słaba forma wyraziła się w ostrych nieprecyzyjnych podaniach i wielkiej liczbie niecelowych główkowań.

Bratislava nie grała świetnie, ale stanowiła zespół zgrany, szybki i umiejący dzięki obecności Rehaka wykorzystać dobra nadane hojną ręką kierownika gry. Z drużyny wybijały się skrzydła, lotne, szybkie i umiejące dokładnie centrować z najtrudniejszych pozycyj. Zwłaszcza prawy celował w podawaniu wstecz z linji bramkowej. Pomoc pracowała lepiej, niż przeciw Makkabi. Wyróżniał się środkowy Strejček K. nietylko ofiarnością. lecz i dziwnie nieekonomicznemi trickami, jak stoppowanie piłki przez padanie na nią, lub branie na głowę niskich volley'ów, czem robił wrażenie człowieka usiłującego mimo otwartych drzwi i okien. dostać się do mieszkania przez komin. Reszta graczy nie wyrastała ponad czeską prowincjonalną przeciętność.

Publiczność zebrała się licznie mimo pogody w najgorszym marcowym gatunku. Z.

*Wisła — Uranja 1 : 0.*

Do zawodów przeciw ambitnej, niezrażającej się, ponoszonemi w spotkaniach z pierwszą klasą, porażkami drużynie B-klasowej, wystawiła Wisła swoją drużynę, nazwaną I b. Po zawodach tych stwierdzić trzeba, że drużyna Wisły, to zwyczajna rezerwa klubu A-klasowego. która z trudnością pokonała dzielnie atakującego przeciwnika.

*Wisła I b — Pogoń (Katowice) 2 : 1 (2 : 0).*

Zawody te, które odbyły się w niedzielę rano. potwierdziły w zupełności mniemanie o drugiej drużynie Wisły. Jeżeli mamy dać wiarę kursującym pogłoskom, zarząd Wisły ma zamiar drużynę tę wystawiać w zawodach międzynarodowych. Tak klubowi, jak i sportowi polskiemu oddałaby Wisła możliwie fatalną usługę. Drużyna bowiem I b, tak jako zespół. jak i też co do pojedyńczych graczy, na razie przynajmniej, przedstawia się bardzo słabo. Nie ulega wątpliwości, że i w rezerwach klubów A-klasowych i w klasie B. znalazłaby przeciwników, z którymi niekoniecznie musiałaby wyjść zwycięsko. Nie ulega wątpliwości, że w drużynie jest paru graczy, którzy zupełnie dobrze mogliby być wstawieni i do pierwszej drużyny. Naogół jednak do pierwszoklasowości zespołowi temu brakuje bardzo dużo. Nie wiadomo więc, dlaczego komunikaty wychodzące z T. S. Wisła oznaczają tę drużynę, jako równorzędną z drużyną pierwszą. Ani jednej, ani drugiej na pożytek wyjść tego rodzaju reklama nie może, a publiczność sama, raczej prędzej niż później, oceni tak poziom gry jak i wartość komunikatu.

Pogoń katowicka przybyła podobno z 6 graczami rezerwy. O ile tak było rzeczywiście. to poziom jej gry znalazłby usprawiedliwienie. Każda lepsza drużyna drugoklasowa okręgu krakowskiego gra znacznie lepiej. niż goście z Górnego Śląska. Cechowała ich wprost rozbrajająca nieudolność. Dlatego też nie warto zajmować się, czy charakterystyką graczy, czy też samym przebiegiem zawodów.

Mistrzostwo klasy B.

*Zwierzyniecki K. S. — Sparta 2 : 2.*

Oczekiwane z niecierpliwością spotkanie rywali dzielnicowych przyniosło faworyzowanemu Zwierzynieckiemu zaledwie jeden punkt. Sparta grała nadzwyczaj ambitnie i zasłużyła na zwycięstwo. Zwierzyniecki wyrównał z karnego za foul bramkarza. Obie bramki Sparty uzyskane z pomocą graczy Zwierzyńca.

Niemniejszą senzacją był rezultat.

*Podgórze — Krowodrza 1 : 0.*

Liczono się ogólnie ze stosunkowo łatwem zwycięstwem Krowodrzy.

*Korona — Unja 1 : 1.*

Bezładna kopanina, która II-kl. krakowską przedstawia w złem świetle.

## PO ZAMKNIĘCIU NUMERU

*Amsterdam.* Hollandja — Niemcy 2 : 1 (1 : 0). Zawody międzypaństwowe 35.000 widzów.

*Praga.* DFC. — Sparta 2 : 1 (1 : 0). Szczęśliwe zwycięstwo Niemców nad Spartą w której zawiódł w drugiej połowie Schaffer. Ze względu na błotniste boisko zawody rozegrane jako towarzyskie.

Meteor VIII — Nuselsky 1 : 1. Praha VII — Sparta Kosire 3 : 2. Union Žižkov — Cechoslovan 2 : 2.

*Budapeszt.* FTC. — Slavia 1 : 0. Wobec 25.000 widzów zrewanżował się FTC. za pogrom w Pradze. Slavia rozczarowała bardzo pod każdym względem. Węgrzy grali z olbrzymią ambicją.

UTE. — MTK. 1 : 0! Olbrzymia sensacja. Törekwes — Zuglo 1 : 0. BTC. — Nemzeti 1 : 0. Vasas — BEAC. 4 : 2. III Obwód — Kispesti 3 : 0.

*Wiedeń.* WAC. — Vienna 1 : 1. WAC. przez całą drugą połowę w 10 graczy gdyż Dürschmidt złamał przy zderzeniu z przeciwnikiem nogę. Rapid — Slovan 1 : 1. Slovan był lepszy, lecz bramkarz Rapidu Jancsik bronił świetnie. Hakoah — Wacker 2 : 2, zawody, bardzo zajmujące. Amatorzy — Sportclub 1 : 1. Simmering — Rudolfshügel 4 : 1.

*Frankfurt.* S. V. Frankfurt — IFC. Nürnberg 2 : 1. Senzacyjna porażka Norymberczyków, którzy tracą przez to szanse zdobycia mistrzostwa połud. Niemiec.

*Cette.* F. C. Cette bije świetną drużynę brazylijską Paulistano 1 : 0!

*Anglja.* W półfinale o puhar wygrywa Cardiff City z faworytem Blackburn Rowers 3 : 1. Sheffield United bije Southampton 2 : 0.

W wyścigach ósemek Cambridge — Oxford zwycięża lekko Cambridge, gdyż na połowie dystansu Oxford wycofuje się z biegu.

22. marca. Niedziela.

# Międzynar. turniej szermierczy w Bernie Morawskiem.

*Ciąg dalszy.*

Wieczorem tegoż dnia Akademja w auli Uniwersytetu z udziałem zawodowych mistrzów szermierki: Salomona z Koszyc, Sokołowskiego z Pragi, Loserta z Wiednia, Tvaroužka z Berna i Sekaniny oraz takich mistrzów-amatorów, jak Dr. Herrschmann, prezes wiedeńskiej Akademie der Fechtkunst, inż. Philip i Attilo Petschauer (Nemzeti V. K. Budapeszt). Prócz nich stawali: Jungmann, Gilbo, Dr. Pavlik, Laska J. i 3 Polacy — Vambera, Papée i por. Zabielski. Z szeregu walk nacechowanych przeważnie teatralnem efekciarstwem roboty „akademickiej“ wyróżniły się 2 punkty prawdziwie atrakcyjne. Pierwszym była lekcja, a następnie assaut na florety fechmistrzyni Werdaikowej z Wiednia z jej utalentowaną uczenica panną Haloupkovą, córką czeskiego attaché wojskowego w Wiedniu. Zarówno lekcja, prowadzona szybko i pomysłowo, jak i pełne finezji i elegancji assaut pobudziły nawet nas szermierzy, obojętnych na efekty „assauts de Gala“ do gorącego aplauzu.

II-gim punktem, który nagrodził różne wątpliwej wartości niespodzianki w postaci lekcji osiwiałego starca i nieco przytęgiej na floretową lotność damy lub walki jednego przeciw trzemu — było spotkanie wschodzącej gwiazdy Budapesztu i Węgier 21-letniego Attilo Petschauera z Dr. Herrschmannem. Mocno zbudowany i świetnie wytrenowany Węgier, obdarzony kolosalną techniką nóg, tudzież zdumiewającą łatwością przeprowadzania błyskawicznych ataków — parł raz po raz z zaciekłością na mur parad najznakomitszego pareura Austrji. Niesamowita siła i męska energja biła od tych dwu krępych postaci, otoczonych nieustannym kręgiem błysków i zmagających się groźnie i twardo przy akompaniamencie miarowego tupotu nóg i suchego szczęku szabel. Po tem spotkaniu można było pokazać już tylko szpady lub florety: inne spotkania na szable wydawały się dziecinną zabawką i dosyć mdło były przyjmowane przez żądną groźniejszych efektów publiczność. Akademję zakończyły tańce, w których większość zawodników nie wzięła udziału ze względu na niedzielny dalszy ciąg.

*Niedziela 15 marca.* Najcięższa i najważniejsza część turnieju — szable. Staje 43 zawodników w 6 grupach eliminacyjnych, dosyć nierównej jakości. Polaków rozdzielono tak, że tylko inż. Kamienobrodzki (Lwów LKS.) znalazł się w jednej grupie z Dr. Aderem.

Z I-ej grupy wchodzą do ćwierćfinału: Dr. Ader, Jungmann (Berno), inż. Vavra i sympatyczny młody czech — Pavelka;

z II-ej grupy: Klein A. (Kassai A. C.), Jungmann Praga, instr. podoficer Hrncirik i Laska Fr.

z III-ej grupy: A. Petschauer, Klein T. (K. A. C.), Križ, Mrazek;

z IV-ej grupy: Papée, Dr. Ettinger, Beznoska, Doležal;

z V-ej grupy: Małecki, Philipp, Dr. Lada, Reimann;

z VI-ej grupy: Huber, Akos (K. A. C.), Dr. Pavlik, Laska Jaromir.

Ewenementem ćwierćfinału było niespodziewane zwycięstwo zaciekłego Mrazka nad Petschauerem. Zdenerwowany węgier obiecywał sobie rewanż w finale. Napróżno. Mrazek natknął się w półfinale na Papée-'go i sromotnej klęsce 4 : 1 zawdzięcza, że ominęła go „zemsta“ podrażnionej węgierskiej wielkości.

Do I-ej grupy półfinału wchodzą: Dr. Ettinger, Mrazek, Laska Jar., Papée, Philipp, Hrncirek.

Do II-ej: inż. Vavra, Petschauer, Huber, Pavelka, Dr. Lada, Jungmann (Praga).

Do finału wchodzą: inż. Philipp, Dr. Ettinger, Dr. Lada, inż. Vavra, Jungmann (Praga), Hrncirik, Petschauer i Papée. Najbardziej uroczysty z 3-ch finałów.

Serję walk rozpoczyna inż. Philipp, zwyciężając po ostrej walce Petschauera w stos. 4 : 2. W dalszych walkach przegrywa nagle Dr. Ettinger z Jungmannem 4 : 1( co nie przeszkadza utalentowanemu Wiedeńczykowi „wykończyć“ niebawem niebezpiecznego Dra. Ladę 4 : 0! Z kolei Dr. Lada bije Petschauera. Szanse zmieniają się z każdą walką. W ogólnym kadrylu oddaje inż. Philip jedno zasłużone zwycięstwo Drowi Ladzie. Około 8.30 wieczór jury ogłasza koniec i ostateczny wynik zawodów na szable. I-szy inż. Philipp, II-gi Dr. Lada, III-ci Attilo Petschauer, IV-ty inż. Vavra i Dr. Ettinger ex aequo, V-ty Jungmann, VI-ty Papée, VII-y Hrncirik.

Przemówienie organizatorów i reprezentantów związków: austrjackiego, polskiego i czeskiego, wreszcie rozdanie nagród honorowych finalistom wszystkich trzech broni — kończą zawody.

Z.



Grupa szermierzy krakowskich, którzy uczestniczyli w turnieju w Bernie Mor. Od lewej: dr. Ader, Małecki, por. Zabielski, Pochwalski, Papée.



Zawody bokserskie w Szkole Podhorążych w Warszawie. Krawuś (Legia)—Piątkowski (Szk. Podch.) Walka nierozstrzygnięta.

Fot Weinthal



Konarzewski (Szkoła Podch.)—Pilch (Katowicki Klub Bokserski).

Fot. Weinthal



Transatlantic



Fot. Meurisse

Sceny z modnych obecnie zagranicą biegów kolarskich na przełaj (Cyclo-pedestre).



Drużyna szwajcarska wbiega na boisko na Hohe Warte w Wiedniu. Fot. Rübelt



Zwycięska drużyna austrjacka: Horvath, Kurz, Nietsch, Wessely, Cutti, Resch, Rainer, Gschweidl, Blum, Wieser, Jancsik. Fot. Rübelt

# LIST WIEDEŃSKI

Mistrz Europy pobity.

*Austrja — Szwajcarja 2 : 0. — Kiepska pogoda, lecz i tak 40.000 widzów. — Szwajcarja gra źle. Austrja też niedobrze. — Cutti, Dietrich i obustronna obrona na międzynarodowym poziomie.*

Nie chcę opisywać przebiegu zawodów, który jest już zapewne znany. Może będzie lepiej, jeśli się ograniczę do krytyki i kilku porównań. A więc: Szwajcarzy byli znacznie lepsi niż przed dwoma laty, kiedy im w Wiedniu złojono skórę 7 : 1. Coprawda ówczesny napad austrjacki Köck i Uridil, Kuthan, Fischera. Cutti był o klasę lepszy, zwłaszcza w sile przebojowej i umiejętności strzelania. Natomiast Szwajcarzy byli znacznie słabsi, jak podczas Olimpjady w Paryżu. Tylko w jednem spotkaniu byli tam gorsi jak w Wiedniu, a to w pierwszych zawodach przeciw Czechom. We wszystkich późniejszych matchach byli w znacznie lepszej formie, jak w Wiedniu. Z tego powodu nie można wyciągnąć żadnych wniosków o roli Austrjaków w Paryżu, gdyż... Olimpiada to przecież zupełnie coś innego, i tam potrzeba prócz dobrej klasy (a tę reprezentowali obok Austrji, napewno także Węgrzy, Czesi, Hiszpanie, Włosi i inni) przedewszystkiem niezwykłej wytrzymałości i szalonego szczęścia. Próżny trud sprzeczać się dzisiaj, czy wtedy wszystko byłoby się tak złożyło. Bez wątpienia miałaby Austrja w Paryżu tak dobre szanse, jak inne najlepsze drużyny, ale nie ulega też wątpliwości, że obecne — zasłużone — zwycięstwo nad Szwajcarją nie może być żadnym dowodem, gdy chodzi o sprawę, które miejsce mogła ewent. uzyskać Austrja. Być może, żebyśmy byli pobili Urugwaj, ale mogliśmy byli także wypaść w rundzie eliminacyjnej, lub też w drugiem spotkaniu. Któż to wie?

Gwiazdy.

Było dwu napastników na boisku, którzy stanęli na najwyższym międzynarodowym poziomie: Dietrich i Cutti. Nie było zaś żadnego pomocnika stanowiącego extraklasę międzynarodową, natomiast prawie czterech, napewno jednak trzech fenomenalnych obrońców: najlepsi byli Raymond i Rainer, dorównywał im prawie Blum a Ramseyer jest wobec tego tercetu obrońców, świetnych taktycznie i technicznie, a przytem szybkich i silnych, na końcu, chociaż co do skuteczności im nie ustępuje. Ramseyer jest bowiem nie tak dobry technicznie, jak tamci, gorszy znacznie taktycznie, ale zato w grę wkłada więcej siły. Jancsik w bramce austrjackiej doskonały, natomiast

Pulver był zły.

Jak wspomniałem Austrjacy zasługiwali na zwycięstwo, raczej 3 : jak 2 : 0... ale obie bramki można



Słynny napastnik szwajcarski Abegglen w skoku do piłki. Fot. Rübelt



Bramkarz szwajcarski Pulver odbija pięścią rzut z rogu. Przy nim Resch, środk. pom. Austr. Fot. Rübelt

było obronić i można powiedzieć, że w Paryżu, przez cały czas Olimpiady Pulver nie puścił żadnej takiej bramki, owszem, bronił tuziny trudniejszych i niebezpieczniejszych strzałów. W Paryżu ratował Pulver Szwajcarję, w Wiedniu przegrał jej match.

Bramki.

W 4-tej minucie wspaniały atak austrjacki prawą stroną, t. zn. Cutti jak zwykle był inicjatorem. Kurz otrzymuje piłkę od Rainera, oddaje ją stojącemu tuż przy Ramseyerze Cuttiemu, a ten zmyliwszy przeciwnika, ucieka, ściąga ku sobie dwu graczy i oddaje piłkę Gschwaidlowi, który zrazu ma zamiar podać dalej, lecz rozmyśliwszy się strzela szpicem. Piłka idzie w prawy górny róg, a Pulver ani się nie ruszył. Przyznać trzeba, że grunt był mokry i ciężki. Dietrich strzela kilkakrotnie przepięknie, ale Jancsik chwyta wszystko. Niedługo przed pauzą Wessely nareszcie nie sfuszerował piłki i centruje. Horvath, twarzą prawie przy samej ziemi, chwyta tyłem głowy, a piłka nabiera fałszu, toczy się po linji i wpada w bramkę. Pulver nie może jej dosięgnąć. 2 : 0 i tak już pozostało. Środkowi napastnicy austrjaccy albo nie strzelają, albo strzelają źle. Austrjacy przygniatają po pauzie prawie pół godziny, a Pulver nie ma ani jednego trudniejszego strzału. Dopiero tuż przed końcem dostaje piłkę Wieser i w szybkim zwrocie strzela w słupek. Sędzia odgwizduje zupełnie nie wiadomo dlaczego, bramkę, lecz jest na tyle rozsądny, że zmienia swe rozstrzygnięcie. 2 : 0. Ivancsics był pozatem dobry, linjowy szwajcarski doskonały, austrjacki pod psem.

Rozczarowania.

Przedewszystkiem Abegglen, którego wogóle nie było widać. Wiedziano z góry, że jest pokaleczony i tak też musiało być, gdyż w tym stopniu Abegglen zawodzić nie może. On i Pulver to dwie największe niespodzianki w negatywnem znaczeniu. W austrjackiej drużynie, mnie przynajmniej, nikt nie rozczarował.

*Bo gdy człowiek nie wiele się spodziewa,* to i rozczarować się nie może, tak nie wiele widząc. Przyjemną niespodziankę sprawił Resch jako środkowy pomocnik, który może zadecydował o zwycięstwie. Nitsch i Kurz byli dobrzy. U Szwajcarów był Fässler bardzo dobry, Pollitz dobry, Imhof słaby. W naszym napadzie grał z początku dobrze Gschwaidl, później Wieser, zawiódł w zupełności Horwath, a Wessely zero. Jest szybki, silny, ale nie wie po co jest na boisku. Z drugiej strony był Dietrich świetny, Ehrenbolger możliwy. Hürzeler może się wyrobić, Abegglen patrz wyżej, a Porettiego nie widziałeś, ani wyżej, ani też nigdzie indziej.

Przewodniczący szwajcarskiej komisji zestawiającej drużyny reprezent. p. Meyr powiedział mi: „Gdy-



Slavia—Jugoslavia (Belgrad) 7:2. Napastnicy Slavii, Kratochvil i Silny, w skoku do piłki. Fot. Ideal-Karlin



Z zawodów o mistrzostwo Czechosłowacji. Slavia—D. F. C. 4:2. Główka Patka po rzucie z rogu pod bramką Slavii. Fot. Ideal-Karlin



**Wisła—B. B. S. V. 10:3.**
**Kowalski (Wisła) strzela 6-tą bramkę.**
Fot. Periy

byśmy mieli lepszego bramkarza, udałoby nam się niezasłużenie wyjść remis. Gdyby Austrja miała lepszego środkowego napastnika, mogłaby wygrać i 5:0". I to jest najlepsza charakterystyka gry.

Inne matche

to zawody towarzyskie i nie ciekawe, tylko w Pradze grał Simmering przeciw Sparcie, w której debiutował Schaffer, ale to już nie należy do mnie. Schaffer był podobno najlepszy na boisku. Amatorzy oddali go za 50 miljonów, nie można go było zatrzymać. W Pradze będzie stał na jakie 10.000 kc. miesięcznie.

Hugo Meisl ma się wycofać?

Radca magistratu Pantucek, obecny prowodyr VAS'u wystąpił w „Arbeiterzeitung" z atakami przeciw kapitanowi związkowemu Hugonowi Meislowi. Pantucek będzie zdaje się następcą Deutscha na fotelu prezydjalnym Związku Wiedeńskiego. Hugo Meisl czuje się obecnie dotknięty i — jak powiada — chce się wycofać. Lecz niestety, tylko się tak opowiada, co zresztą Hugo Meisl potwierdza. Cóż, kiedy Związek nie może się obejść bez niego, chociaż niektórym terminatorom tam zdaje się, że wszystkie rozumy już posiedli, a i Hugo Meisl, który, dosłownie, cierpi na manję piłkarską, nie mógłby żyć bez Związku. Należy się więc obawiać, że po burzy przyjdą tradycyjne już przeprosiny i zgoda.

Przesilenie w Hakoah.

Mające się odbyć walne zgromadzenie Hakoah będzie zdaje się najbardziej burzliwe w historji klubu. Mówi się nawet, że grozi niebezpieczeństwo — rozbicia. Hakoah „łączy" wiele rozbieżnych i zwalczających się prądów. Jedni są za sportem masowym, zwalczają sekcję footballową, co czynili jeszcze za czasów, gdy grali w niej „amatorzy", a tembardziej teraz. Inni twierdzą, że piłkarze stanowią właśnie propagandę, że bez nich Hakoah nigdy nie byłaby tem, czem jest dzisiaj i że ponadto piłkarze utrzymywali klub. Stosunek „uregulowano" już poprzednio. Piłkarze otrzymali jeszcze większą autonomję, niż wszystkie inne sekcje. Mieli ponosić 50% wszystkich wydatków klubowych, a ponadto oddawać 30% z czystego dochodu na utrzymanie sekcji przynoszących deficyt (pływanie, lekka i ciężka atletyka itd.). Sekcja futbalowa przynosi dochody i przy ogólnym obrocie 2½ miljarda odprowadziła dla klubu około 400 milionów, ale... pomimo to Hakoah ma 600 miljonów długu. Zamiast bowiem łożyć kwoty płynące z futbalu na inne sekcje, nabył zarząd dom, w którym się mieścił przytułek dla sierót i przebudował go na dom klubowy. Nietylko koszta z tem połączone były bardzo znaczne, lecz Hakoah zobowiązała się także umieścić sieroty w przybudówce i utrzymywać je. a to humanitarne przedsięwzięcie pochłonęło olbrzymie sumy. Zarząd z trudnością będzie mógł się obronić na Zgromadzeniu. Należy jednak przypuszczać, że Hakoah pokona i to niebezpieczeństwo, pomimo ogólnej kryzy finansowej.

*Dr. Willy Meisl.*



**Trebic—Biali 4:3. Lwów 21 marca. Przebój Vidlaka II. środk. napastnika, obok obrońcy Białych.**

# LIST PRASKI

*Vrsovice stawiają rekord wytrwałości. — Mistrz Jugosławji wywozi 14 bramek do domu. — DFC przegrywa z Slavią po bohaterskiej walce, niezasłużenie w stosunku 4 : 2. — Debiut Schaffera w Sparcie.*

Zupełnie niecodzienny popis Vrsovic: 3 matche w 2 dniach, w tem 2 zwycięstwa, jedno z nich w mistrzostwie. Sympatyczna drużyna zasługuje na najwyższe słowa uznania, lecz niechże pierwsza połowa zawodów przeciw Jugosławji będzie ostrzeżeniem dla zarządu, aby w przyszłości nie ryzykował takich eksperymentów. W sobotę uległy Vrsovice D. F. C., który ze względu na niedzielne zawody o mistrzostwo wystąpił z dość osłabioną drużyną w stosunku 5 : 2, przyczem jedna bramka była następstwem dość wątpliwego karnego za rękę. W niedzielę przedpołudniem zdobyli dzielni biało-zieloni dwa cenne punkty w mistrzostwie bijąc Nusle 3 : 2. O godzinie wpół do pierwszej skończył się ten match, a już o godz. wpół do trzeciej dał sędzia na boisku Slavii znak rozpoczęcia zawodów przeciw Jugoslavji z Belgradu. Jugosłowianie, którzy dzień przedtem po zawodach na nizkim poziomie zostali pokonani 7 : 2, ukazali się w nieco lepszem świetle przeciw zmęczonej drużynie Vrsovic. W sobotę jedynie reprezentatywny prawy obrońca Jigovic i oba skrzydła mogły mniejwięcej jeszcze zadowolić publiczność praską, w niedzielę widzieliśmy



**Ciekawy moment z zawodów Cracovia-Polonie. Zielona trybuna wali się.** Fot. Periy



**Cracovia—Polonia 9:1. Ciszewski wzięty w prasę przez obrońców Polonii, strzela tuż ponad poprzeczkę.** Fot. Periy

także i pociągnięcia kombinacyjne trójki środkowej ataku, które pozwalały nam uwierzyć, że mamy przed sobą mistrza Jugosławji, który na swem boisku odnosił nad dobremi drużynami czeskiemi i wiedeńskiemi świetne zwycięstwa. Grający z zapałem goście z Belgradu prowadzili już 3 : 1. Lecz wtedy odezwała się właściwa Vrsovicom energja, a ich metoda ataku oparta o szybkie skrzydła przyniosła wkrótce sukces. 6 bramek, z których 3 uzyskał Vimr, oraz rzut karny przyznany gościom ustaliły rezultat na 7 : 4 (2 : 3).

Punktem kulminacyjnym zawodów niedzielnych było spotkanie Slavii z D. F. C., które wygrała z wielkiem szczęściem Slavia 4 : 2 (2 : 1). Niestety Jupiter Pluvius jest nam biednym sportowcom nieżyczliwy. Jeszcze gorzej cierpią kasy klubowe, które przecież z takich spotkań przewidują duże zyski. Tymczasem po całotygodniowej pięknej pogodzie, zaczyna w sobotę padać deszcz, a w niedzielę przedpołudniem pada sobie wesoło śnieg i psuje do reszty i tak już błotniste boisko. Długie rokowania przed matchem i sędzia p. Stepanowsky orzeka, że boisko nadaje się do gry o mistrzostwo. Przedtem jednak zjawia się falanga uzbrojonych w miotły, którzy odmiatają linje ze śniegu. (Według orzeczenia komisji ligowej, o ile sędzia stwierdzi, że na boisku nie można grać zawodów o mistrzostwo, nie wolno także rozgrywać w ten sam dzień zawodów towarzyskich, bez względu na publiczność, którą już na boisko wpuszczono).

Oba kluby zarezerwowały sobie najlepszych swych graczy w sobotę, wystawiły przeto do tego spotkania, które może zadecydować o definitywnem miejscu w tabeli, najlepsze drużyny. 5000 widzów, którzy nie dali się odstraszyć fatalnej pogodzie nie żałowało swej odwagi. Zawody stały na niezwykle wysokim poziomie



**Rozpaczliwa obrona B. B. S. V. skupia 4 graczy na Czulaka, który podaje głową do środka!**
Fot. Periy

i cała prasa czeska jednogłośnie uznaje, że było to najpiękniejsze spotkanie w bieżącym sezonie. Z góry zaznaczyć należy, iż w uwzględnieniu okoliczności, że D. F. C. przez trzy czwarte zawodów miał w polu przewagę, raczej byłby uzasadniony wynik nierozstrzygnięty, lub różnica jednej bramki. Charakterystyka gry dałaby się ująć krótko w następujący sposób: D. F. C. miał dwa razy więcej szans, a Slavia strzeliła dwa razy więcej bramek. To jest godne zastanowienia. Bober, Patek i Sedlacek są w nadzwyczajnej formie, a pomimo to D. F. C. wzgl. jego atak nie ma tej siły przebojowej jak dawniej, gdyż lewa strona jest klasą słabsza.

Less nie jest już tym strzelcem co dawniej, a i Feller przydałby się gwałtownie na lewe skrzydło. A do tego Slavia wyrównała dzięki sędziemu, gdyż za nastrzeloną rękę jednak prawidła nie przewidują rzutu karnego.

Przebieg gry był niesłychanie denerwujący. D. F. C. zdobywa prowadzenie przepięknym strzałem Patka w 11 minucie. Vanik wyrównywa z karnego o którym wspomniałem i następnie strzałem z 20 m. zdobywa drugą bramkę, dobijając piłkę, którą za słabo obronił bramkarz D. F. C. w tym dniu bardzo kiepsko dysponowany. Strzał był coprawda splacowany, lecz słaby, a bramkarz nie ruszył się wogóle do niego. Po pauzie tempo zabójcze. D. F. C. wyrównywa. Linja pomocy Slavii, a w szczególności świetnie grający Pletlicha rzuca swój napad ku przodowi. Przemijający okres osłabienia obrony D. F. C. i już Slavia strzałami Silnego i Kratochwila zyskuje dalsze dwie bramki i zwycięstwo, które w niemałej mierze zawdzięcza także fenomenalnej grze swego bramkarza Staplika.

D. F. C. zgłosił protest przeciw tym zawodom jako mistrzowskim, gdyż w drugiej połowie oznaczenie boiska było zupełnie niewidoczne. Rezultat na razie ten, że padnie wspomniana uchwała komisji ligowej

Sparta podejmowała w sobotę Simmering. W szeregach jej debiutował Schaffer, który przeniósł się z Wiednia od Amatorów, zwycięstwo przeto 2 : 1 jest wcale skromne. Pytanie, czy Schaffer jest dla Sparty odpowiednim środkowym napastnikiem, nie jest pomimo jego dwuletniego kontraktu rozstrzygnięte definitywnie. Schaffer jest bowiem mało ruchliwy i powolny, choć znowu te braki są wyrównane jego talentem kierowniczym i techniką. Tam, gdzie brakowało Jego Król. Mości Alfreda I. odrabiał jego zadanie Kada. Ale to możliwe jest tylko przeciw Simmeringowi, gdy gra ponadto bez swego najlepszego gracza, środkowego napastnika Horwatha.

Pomyślny rezultat zawdzięczają Wiedeńczycy, poza pechem Dvoracka w strzałach, klasycznej grze bramkarza Aignera i świetnemu obrońcy Musilowi. Dokładną ocenę drużyny Sparty prześlę w przyszłym tygodniu po matchu o mistrzostwo między D. F. C. a Spartą.

Zawody o mistrzostwo Viktoria Žižkow — Liben przerwano przy stanie 2 : 2 na pauzie z powodu złego boiska. Spotkanie Sparta — C. A. F. C. wogóle odwołano.

Obok futbalu mieliśmy w niedzielę rzadkie zawody: wpław przez Wełtawę, podczas śnieżycy i przy temperaturze 0 stopni. Do zawodów stanęła wcale pokaźna liczba pływaków. W kategorji seniorów zwyciężył Bicak w rekordowym czasie 1 : 57,3.

*Kurt Raudnitz.*



**Jutrzenka—Urania 10:1. Bramkarz Uranji chwyta ostry strzał Krumholza.** Fot. Periy

# Obrazy z najważniejszych spotkań ostatniego tygodnia w piłkarstwie zagranicznym



Drużyna brazylijska, bawiąca obecnie we Francji. Fot. Meurisse




Francja—Brazylja 2:7. Brazylijczyk Friedenreich strzela siódmą bramkę. Fot. Meurisse



Francja—Brazylja 2:7. Accard, prawy łącznik franc. pod bramką Brazylji. Fot. Meurisse



Francja—Urugwaj 0:0. Petrone ciągnie na bramkę Francji. Fot. Meurisse



Berlin—Niemcy Zachodnie 4:1. Lewe skrzydło Berlina w akcji. Fot. Sennecke



Obrońca zach.-niem. (na ziemi) udaremnia atak Berlina. Fot. Sennecke

Wydawnictwo i druk Drukarni Narodowej w Krakowie Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 19, Telefon 404, P.K.O. 405.032 Redaktor odpowiedzialny Dr Wacław Wojakowski

Cena 50 groszy — kwartalnie 5 zł. — półrocznie 9 zł.